



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 43 ● 24 X 2001 r.

CENA 2 zł 70 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Próbnego egzaminu z matematyki nie zdała prawie jedna czwarta tegorocznych maturzystów

Matematyka do poprawki

str. 2-3

Związkowcy z Bochni nie mogą porozumieć się z samorządem, ponieważ wójt twierdzi, że w jego gminie nie ma ZNP

Nielegalni

str. 4

Na edukację w 2002 r. MEN potrzebuje o 2,3 mld zł więcej

Wezmę rząd na szkolenie

str. 5

Mieliśmy przecież skończyć z uczeniem tego „co poeta miał na myśli pisząc te słowa”

Kółko i krzyżyk

str. 7

Plan rozwoju zawodowego

żółte strony

Po dwóch latach od podzielenia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego rybnicki Zarząd Miasta łączy dziś to, co wówczas rozłączało. Obydwie decyzje uzasadnia tym samym — potrzebą racjonalnego działania! Pytanie brzmi więc, kiedy działał irracjonalnie?

Jakie są prawdziwe przyczyny ambiwalencji miasta wobec placówki służącej od prawie dwudziestu lat dzieciom niepełnosprawnym? W Rybniku niektórzy mówią, że po pierwsze decyzje kadrowe w samym Ośrodku, po drugie sensacje miejscowej prasy.

SOSW leży w centrum Rybnika przy Mikołowskiej. Do 1999 r. w skład Ośrodka wchodziły: szkoła podstawowa, szkoła życia, przedszkole i internat. Po restrukturyzacji placówkę tę tworzą przedszkole i internat dla około 72 wychowanków — dzieci upośledzonych w stopniu lekkim, umiarkowanym i głębokim. Dla większości z nich jest to jedyny prawdziwy dom, ich rodzice mają bowiem albo ograniczoną władzę rodzicielską, albo są jej całkowicie pozbawieni. SOSW to około 30 nauczycieli w internacie i przedszkolu specjalnym. Dwa lata temu, gdy w skład Ośrodka wchodziły jeszcze dwie szkoły — podstawowa i życia, pracowało tu prawie 70 pedagogów. Od dziewięciu lat szefowała im dyrektorka **Elżbieta Frydrych**.

Właśnie ona w połowie lat dziewięćdziesiątych ściągnęła do ośrodka **Janusza Januszewskiego**, którego poznała wcześniej na obozach harcerskich. Z tego okresu, jak mówią w Rybniku, pochodzi też jej znajomość z dzisiejszym wiceprezydentem Rybnika, **Jerzym Frel-**

nauczyciele, jak twierdzą, mieli tego dosyć i w kwietniu 1999 roku wystąpili z wnioskiem o wotum nieufności wobec przełożonej. Za jej odwołaniem opowiedziało się 58 nauczycieli, trzech wstrzymało się od głosu i trzech było przeciw. W gronie przeciwników dyrektorki znalazł się jej niedawny pupil **Januszewski**.

stawiona przez moją poprzedniczkę — mówi Cyroń.

Z tej nominacji nie były zadowolone dwie osoby. **Leszek Frydrych**, mąż byłej dyrektorki, pracował w Ośrodku jako opiekun nocny. Posada była atrakcyjna, bowiem pan Leszek pobierał dodatek za pracę w trudnych warunkach. Miał więc za złe Januszewskiemu, że daje wiarę pogłoskom, jakoby zamiast pilnować wychowanków wysypia się po nocach, bo rano musi być wypoczęty, kiedy idzie do swojej drugiej pracy — jako kierowca w biurze podróży. Wicedyrektor był nieublagany — zresztą jak zawsze gdy chodziło o dobro dzieci — Frydrych po negatywnej ocenie pracy został zwolniony. Takich konsekwencji nie poniosła **Halina Pawliczak-Bienia**, wychowawczyni drugiej grupy dzieciwczą. Choć, jak twierdzą nauczyciele, ostentacyjnie ignorowała wszelkie polecenia Januszewskiego. Dla wszystkich jednak było jasne, że ta sytuacja musi doprowadzić do otwartego konfliktu.

Jesienią 2000 roku do rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli przy wojewodzie wpłynęła skarga ciotki jednego z wychowanków na Janusza Januszewskiego. Zarzuciła mu molestowanie seksualne siostrzeńca. Rzecznik, po przeprowadzeniu wstępnego postępowania wyjaśniającego, nie potwierdził jednoznacznie tych zarzutów. Niemniej dyrektor Cyroń został zobowiązany do wzmoczonego nadzoru nad pracą wychowawcy. Prawdziwa bomba wybuchła jednak pół roku później.

W czerwcu 2000 roku dyrektor złożył w sądzie wniosek o zmianę opiekuna prawnego, w uzasadnieniu

CZARNA KOPERTA

KRYSTYNA STRUŻYNA

chem. Januszewski szybko stał się prawą ręką dyrektorki, z którą łączyły go także stosunki towarzyskie. Ale chyba nie tylko to było powodem, że nazywała go diamentem, który w dodatku sama oszlifowała. Uważała go za pracownika zaangażowanego, dyspozycyjnego, kulturalnego i często nagradzała. W roku 1998 jego pracę oceniła jako szczególnie wyróżniającą!

O ile więc Januszewski miał powody, aby o dyrektorce mówić dobrze, o tyle wśród pozostałych pracowników wrzało. Głównie dlatego, że pani Frydrych, według nauczycieli, była mistrzynią snucia intryg i skłócania podwładnych. Lubiła podkreślać, że cel uswieca środki, a jedną z najlepszych metod postępowania jest wzajemne „napuszczanie” ludzi na siebie. W końcu,

30 czerwca 1999 roku prezydent miasta odwołał ją ze stanowiska. Jednocześnie, co niepomierne zdziwiło pracowników Ośrodka, złożył jej podziękowanie za dotychczasową dobrą pracę. Najbardziej jednak zaskoczony był pan Janusz, kiedy Frydrychowa oświadczyła przy wszystkich, że do Wydziału Edukacji dostarczyła „czarną kopertę”, w której ma zgromadzone materiały przeciwko niemu.

1 lipca do SOSW wszedł nowy dyrektor, wybrany w drodze konkursu. **Witold Cyroń**, człowiek z zewnątrz, w dwa miesiące później swoim zastępcą zrobił Janusza Januszewskiego.

— Rada pedagogiczna zaakceptowała jego kandydaturę jednogłośnie. Dla mnie głównym argumentem była wysoka ocena jego pracy, wy-

Narodowe dyktando

Już po raz dziesiąty w Katowicach odbędzie się największa polska klasówka. O tytuł mistrza ortografii walczyli będą nie tylko uczniowie, ale również przedstawiciele świata polityki, kultury, dziennikarze i sportowcy.

Do tej pory z zawilgościami polskiego języka zmagają się już ponad 30 tysięcy osób. Impreza zainicjowana przez **Krystynę Bochenek**, dziennikarkę Polskiego Radia, w ciągu dziesięciu lat z lokalnego przedsięwzięcia stała się ogólnopolskim wydarzeniem, a nawet wyszła poza granice kraju.

W czasach nonszalancji językowej i szerzącej się mody na wulgaryzmy, nie tylko wśród młodzieży, ale i inteligencji, fenomenem staje się troska o czystość polszczyzny. Co dziwne, starania o to, mające przecież charakter edukacyjny, żeby nie rzec szkolny, wypłynęły nie z MEN, kuratorium oświaty, czy środowisk akademickich, w tym przede wszystkim językoznawców, ale... dziennikarzy. Choć zwykle to właśnie im wytyka się kaleczenie mowy polskiej.

A wystarczy przejść się po ulicach miast, miasteczek i wsi, aby stwierdzić, że z językiem polskim naród jest na bakier. Świadczą o tym chociażby reklamy i napisy umieszczane na szyldach sklepów, warsztatów, restauracji itp. Większość z nich to wyrażenia pochodzenia obcego, co wywołuje zdziwienie odwiedzających nasz kraj cudzoziemców, a Polonusów rozczarowuje. Mogą oni odnieść wrażenie, że nie potrafimy po prostu pisać po polsku. Tym bardziej imprez takich, jak katowicka, należałoby organizować jak najwięcej.

Wszystko to jednak nie zastąpi nauczania ortografii przede wszystkim na lekcjach języka polskiego w szko-

le. Choć nie tylko. Na błędy w zeszytach uczniowskich powinni reagować wszyscy nauczyciele. Bo tylko wówczas można oczekiwać efektów.

Walkę o ortografię zaczynać trzeba jednak wcześniej. Siadając wieczorem przy łóżeczku i czytając dziecku choćby przez 20 minut książkę, wyrabiamy w nim nawyk obcowania ze słowem pisanym. Możemy mieć wówczas nadzieję, że książka towarzyszyć mu będzie przez całe życie. I nie tylko po to, by wzbogacać jego wiedzę, dostarczać przeżyć i emocji, ale kształtować umiejętność poprawnego posługiwania się językiem ojczystym. Wstyd bowiem, aby np. prawnik czy lekarz nie wiedzieli, kiedy użyć „z, rz, h, ch” i wywoływali konsternację u mniej wykształconych klientów lub pacjentów, pisząc np. „lekarstwo zarzywać...”

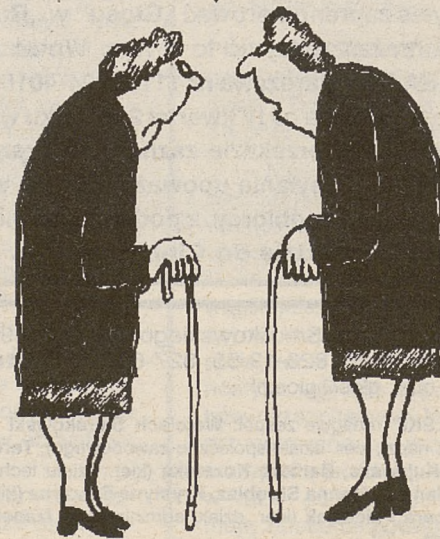
Złe się więc stało, że próbne egzaminy z nowej matury nie objęły języka polskiego i tym samym nie pozwoliły zorientować się, jak uczniowie radzą sobie z ortografią. Bo kiedyś, choć w końcu nie tak dawno, za cztery rażące błędy ortograficzne w pracy maturalnej, niezależnie od jej walorów merytorycznych, otrzymywało się stopień niedostateczny, co decydowało o niepowodzeniu całej matury. Jak błędy ortograficzne potraktuje nowa matura, nie wiadomo.

Może więc warto katowickie dyktando upowszechnić we wszystkich szkołach. I to już od pierwszych klas. Powinna się jednak tym zająć instytucja najbardziej do tego upoważniona, a więc Ministerstwo Edukacji Narodowej wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

EWA MIŁOSZEWSKA

NIE WIE PANI, CZY KOMUŚ UDAŁO SIĘ ZA TE PIENIĄDZE WYZDROWIEĆ...?

KASA CHOROBY





TAK GŁOSOWALI

Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarząd Okręgu Łódzkiego informuje, iż na terenie m. Łodzi, Brzezin, Kutna, Łęczycy i Pabianin w dniach od 9 do 12 października br. zostało przeprowadzone — wśród nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych — referendum dotyczące struktury szkolnictwa ponadgimnazjalnego, przyjętej przez Sejm RP w dniu 23 sierpnia 2001 r.

W referendum wzięło udział 2321 nauczycieli: z tego 352 opowiedziało się za strukturą przyjętą w ustawie; natomiast 1969 nauczycieli — co stanowi 85 proc. — opowiedziało się przeciwko zapisom ustawy.

Wyniki referendum zostaną wykorzystane do opracowania opinii Związku Nauczycielstwa Polskiego, dotyczącej projektów sieci szkolnej, opracowanych przez organy prowadzące szkoły.

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI
prezes
Okręgu Łódzkiego ZNP

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję Zarządowi Głównemu ZNP za wsparcie finansowe w bardzo trudnej dla mnie sytuacji życiowej.

Powódz, która w lipcu br. zalała mój dom, zniszczyła cały dorobek mojego życia. Pomoc ta jest dla mnie bardzo znacząca i dzięki ludziom dobrej woli będę jej mi przetrwać ten koszmar.

Dziękując za pomoc, pragnę zaznaczyć, że przynależność do ZNP w pewnym okresie mojej pracy (byłam dyrektorem przedszkola) była niemile widziana, przez co doznałam wielu przykrości. Nigdy jednak nie myślałam o odejściu ze Związku i należącej już 52 lata.

IRENA CZARNECKA
Ostrowiec Świętokrzyski

ZAPROSILI NAS

Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych w Solcu Kujawskim na nadanie ich placówce imienia Księża Przemysława. W programie przewidziano otwarcie sali rycerskiej i wspólne biesiadowanie.

Koło Literackie przy Klubie Nauczyciela w Poznaniu na uroczysty finał III Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego twórczości dzieci i młodzieży pod hasłem „Nie pochłonie nas ekran”, który odbędzie się 10 listopada w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania przy Placu Kolegiackim. W programie przewidziano występ Poznńskiego Chóru Kameralnego Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego pod dyr. Katarzynę Matelskiej. Wybrane utwory będzie prezentowała aktorka Teatru Nowego, Daniela Popławska. Utwory fortepianowe wykona Paweł Mazur.

Muzeum Marii Dąbrowskiej, Oddział Muzeum Literatury w Warszawie na wieczór z „Zielonym balonikiem”. Wystąpią Grażyna Barszczewska i Krzysztof Gosztyla.

SPROSTOWANIE

W nr. 40 „GN” pod artykułem „85 lat Hubala” zmieniliśmy autorem adres zamieszkania. Pani Krystyna Kadziłowska jest mieszkanką Radziejowa.

Przepraszamy

Dyrekcja, grono pedagogiczne i pracownicy Medycznego Studium Zawodowego i II Liceum Ogólnokształcącego oraz Internatu w Łukowie z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiają, że 4.10.2001 r. odszedł od nas nagle

Śp.

TOMASZ CIOŁEK

nasz drogi Kolega, Przyjaciel, Współpracownik. Człowiek niezwykle życzliwy, uczynny, zaangażowany w pracę na rzecz szkoły i internatu.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztce — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,09 zł — jest to kwota na IV kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głosu” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 826-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11, http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (p.o. z-ca red. nac., kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszevska-Piontek (sekr. red.), Witold Sałański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Krasniewski, Wojciech Łączynski, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Koleżanki i Koledzy Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego Nauczyciele i Pracownicy Oświaty

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego z ogromną satysfakcją przyjął fakt podpisania w dniu 9 października 2001 r. przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego uchwalonego przez Sejm obywatelskiego projektu zmiany ustawy Karta Nauczyciela. Zgodnie z przyjętym zapisem art. 30 Karty, minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli oraz wysokości minimalnych stawek przysługujących im dodatków określa w drodze rozporządzenia minister edukacji narodowej.

Uchwalenie przez Sejm obywatelskiego projektu ustawy jest ważnym wydarzeniem, niezmiernie rzadkim w praktyce legislacyjnej. Na uwagę zasługuje fakt, że stało się to zgodnie z wolą ponad 623 tysięcy obywateli, którzy poparli inicjatywę ZNP.

Związek Nauczycielstwa Polskiego osiągnął zasadniczy cel, jakim jest centralne ustalanie wszystkich składników wynagrodzeń nauczycieli. Oznacza to powrót nauczycieli do państwowej sfery budżetowej. Przyjęte rozwiązania pozwolą na likwidację występujących obecnie nieuzasadnionych różnic w poziomie ich wynagrodzeń. Konsekwencją nowelizacji powinno być także zagwarantowanie przez państwo środków na płace nauczycieli w subwencji dla jednostek samorządu terytorialnego. Jednocześnie władze samorządowe mogą przeznaczyć dodatkowe środki na motywowanie nauczycieli oraz wynagradzanie ich za intensywną pracę i szczególne osiągnięcia.

Uchwalenie obywatelskiego projektu zmiany Karty Nauczyciela jest uwiecznieniem działań podjętych i konsekwentnie prowadzonych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Z koleżeńskimi pozdrowieniami

ŚLAWOMIR BRONIARZ
prezes ZNP

Warszawa, 11.10.2001 r.

ŚLADY PRZESZŁOŚCI

Taki tytuł nosi program edukacyjny dla dzieci i młodzieży, polegający na odkrywaniu lokalnych zabytków, otaczaniu ich opieką i promowaniu. Program został przygotowany przez Instytut Dziedzictwa Narodowego (IDN) we współpracy z Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Wybrane obiekty historyczne regionu będą otaczane opieką przez grupy uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjalnych. Zadaniem uczniów, prowadzonych np. przez nauczyciela his-

torii, będzie poznanie dziejów zabytku — od momentu jego powstania po dzień dzisiejszy.

Młodzież będzie „adoptować” zabytki. Niektóre obiekty, jak przewiduje Instytut, będą wymagały przeprowadzenia prac konserwatorskich i porządkowych, co z kolei wymaga nawiazania ścisłej współpracy z samorządem lokalnym, instytucjami kultury i mediami.

Kolejnym etapem działań będzie promocja zabytków — poprzez stworzenie strony internetowej danego

miasteczka, folderu, wystawy, przewodnika czy opisu zabytku.

W sobotę zakończyło się w Otwocku trzydniowe szkolenie pierwszej, pilotowej grupy 70 nauczycieli historii szkół podstawowych i gimnazjalnych z różnych zakątków Polski. Nauczyciele byli instruowani, jak postępować po wybraniu danego zabytku w okolicy.

Przekazywaliśmy nauczycielom, jak inspirować młodzież, jakie mogą być formy działania, jak pracować z mediami lokalnymi — powiedział rzecznik Instytutu Michał Lisiecki.

Program „Ślady przeszłości” będzie trwał kilka lat. Pierwszy etap programu zakończy się w maju wystawą na Zamku Królewskim w Warszawie.

MATEMATYKA

Miesiąc po próbnym maturze z matematyki i języków obcych w CODN, w obecności ustępującego ministra edukacji i obejmującego ten urząd, przedstawiono wstępne wyniki egzaminów dojrzałości dawanych po nowemu.

Do próbnego egzaminu maturalnego w dniach 18—19 września br. przystąpiło ponad 300 tys. uczniów z prawie 4 tys. szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Celem próbnego egzaminu z matematyki, który po raz pierwszy od wielu lat pisali wszyscy uczniowie na poziomie podstawowym, było nie tylko odzwierciedlenie i rozumienie zdobytych na lekcjach wiadomości, ale także ich umiejętne zastosowanie w praktycznych sytuacjach życiowych.

Podobnie i w przypadku języka obcego chodziło o to, aby uczniowie mogli wykazać się sprawnościami w postugiwaniu się przynajmniej jednym nowożytnym językiem ob-

cy: rozumieniem ze słuchu, rozumieniem tekstu czytanego i zredagowaniem krótkiego tekstu. Przy czym oferta języków była bardzo bogata, obejmowała: angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, włoski, hiszpański i słowacki. Uczniowie klas dwujęzycznych mieli do wyboru języki: angielski lub niemiecki. Okazało się, że aż 65 proc. maturzystów próbny egzamin pisało z języka angielskiego, 22 proc. z niemieckiego, 9 proc. z rosyjskiego i 4 proc. z języka francuskiego.

W sumie prace z językowych egzaminów próbnych sprawdzało łącznie prawie 3500 egzaminatorów, a około 2900 prace z matematyki.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nieadresowane powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i taniem komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Pierwsze rozmowy z rządem

MIEJSCE DLA EDUKACJI

Podczas konsultacji z partnerami społecznymi nowy rząd koalicyjny przeprowadził w ubiegłym tygodniu cykl spotkań ze związkowcami. Odebyły się one w siedzibie OPZZ i Sejmu.

Ślawomir Broniarz, prezes ZNP, w czasie dyskusji poświęconej współdziałaniu OPZZ z rządem Leszka Millera, pytał między innymi o rolę i miejsce edukacji w polityce i programie działania nowej ekipy, na ile przekształcaniu edukacji przyświecać będą propozycje Polskiej Akademii Nauk zawarte w ekspertyzie Komitetu „Polska 2000 plus”, dotyczącej prognozy rozwoju kraju do roku 2020, a na ile niebezpieczne są tezy programów oszczędnościowych sformułowanych przez poprzednie ekipy prawicowo-liberalne? Pracownicy oświaty są coraz bardziej zaniepokojeni informacjami o planowanym zamrożeniu plac w sferze budżetowej, jeszcze więcej niepokojów wzbudza sytuacja na rynku pracy, usłyszał premier Miller w OPZZ. Prezes Broniarz powiedział wprost, że trudno mówić o walce z bezrobociem młodych nauczycieli, gdy jednocześnie wprowadza się przepisy zwiększające liczbę godzin obowiązkowego pensum, likwidujące prawo nauczycieli do przechodzenia na wcześniejsze emerytury.

Kolejnym problemem przedstawionym przez prezesa ZNP była kwestia Komisji Trójstronnej. Ślawomir Broniarz podkreślał, że musi ona odzyskać rangę rzeczywistego, a nie tylko pozorowanego forum dialogu, zaapelował, aby rozważona była koncepcja zmiany sposobu obsady stanowiska przewodniczącego Komisji. Zdaniem ZNP, powinna to być osoba wyłoniona przez samych członków Komisji Trójstronnej, a jeśli nie z tego grona, to na przykład spośród osób o uznanym prestiżu i zaufaniu społecznym. Na przykład pełniących odpowiedzialną funkcję rze-

cznika praw obywatelskich. Obecnie szefem Komisji Trójstronnej jest minister pracy i to powoduje, że bywa on sędzią w własnej sprawie, co musi budzić wątpliwości partnerów społecznych, podkreślił Ślawomir Broniarz.

Leszek Miller podtrzymał, niezależnie od sytuacji, w jakiej znalazła się obecna koalicja rządząca, główne założenia polityki edukacyjnej, zaprezentowane w kampanii przedwyborczej. Z kolei zmiany w sposobie wyłaniania i obsady stanowiska szefa Komisji Trójstronnej wymagałyby nowelizacji ustaw.

W minionym tygodniu z kierownictwem

W DARZE SERCA

Od powodzi minęły już trzy miesiące, ale szkody, jakie wyrządziła, będą naprawiane latami. Ogromne straty, jak wiadomo, poniosły także placówki oświatowe. Dziś już wiemy, jak wielkie są ich rozmiary. Dokonano ich bilansu, oszacowano koszty napraw, wymiany sprzętu, nowych książek, pomocy dydaktycznych — w niektórych z nich na setki tysięcy złotych.

Jedne otrzymały pomoc w miarę szybko, ale są i takie placówki, do których nie dotarła ona do tej pory. Im właśnie „Głos Nauczycielski” chce pomóc. Część zysku z reklam przeznaczamy zatem na pomoc czterem szkołom, z województw najmocniej dotkniętych powodzią, które nie otrzymały jej z innych źródeł.

I tak wsparcie otrzyma od nas Szkoła Podstawowa nr 16 z gdańskiej Oruni, w której straty zostały oszacowane na ponad 40 tys. złotych, Zespół Szkół w Staszowie, który poniósł straty na około 950 tys. zł, Szkoła Podstawowa w Sokolnikach w gminie Gorzyce, ponad 100 tys. strat, Szkoła Podstawowa w Baczynie w gminie Budzów, w której zniszczenia obliczono na 140 tys. zł.

Mamy nadzieję, że nasze wsparcie pomoże im choć w pewnym stopniu złagodzić skutki lipcowego kataklizmu, a wobec ogromu strat, jakie te placówki poniosły, przyda się na zalatanie przynajmniej największych dziur i najpilniejszych potrzeb.

DO POPRAWKI

czących aż 17 proc. uczniów nie osiągnęło progu zaliczenia podstawowego poziomu (otrzymało mniej niż 12 punktów). 14 proc. nie osiągnęło progu umożliwiającego zdawanie egzaminu na poziomie rozszerzonym, natomiast dla 69 proc. jest to możliwe (uzyskali więcej niż 16 punktów).

Znacznie gorsze wyniki uzyskali uczniowie ze szkół zawodowych, aż 36 proc. z nich nie zaliczyło go. 19 proc. otrzymało liczbę punktów uniemożliwiającą zdawanie egzaminu na poziomie rozszerzonym, natomiast dla 45 proc. poziom ten jest możliwy.

W sumie próbnego egzaminu z matematyki nie zdało 23 proc. tegorocznych potencjalnych maturzystów, 16 proc. nie osiągnęło progu umożliwiającego zdawanie egzaminu na poziomie rozszerzonym, 61 proc. może natomiast z takiej możliwości skorzystać. Jak wynika ze wstępnego raportu, nie ma znaczących różnic pomiędzy wynikami z matematyki uzyskanymi w ośmiu OKE. Stąd wniosek, że poziom nauczania tego przedmiotu jest mniej więcej taki sam w poszczególnych województwach. Warto jednak wziąć pod uwagę różnice tygodniowej liczby godzin nauczania matematyki w poszczególnych typach szkół średnich — w liceach ogólnokształcących i zawodowych jest ich 10, a w liceach technicznych 12.

Nieco inaczej kształtują się wyniki egzaminów z języków obcych, które przedstawiła Barbara Czarnecka-Cichy, ekspert CKE. Wprawdzie do 17 października dostarczyły je tylko trzy Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, ale widąc w nich wyraźnie dużą dysproporcję pomiędzy wynikami szkół ogólnokształcących i szkół zawodowych. Jednak w jednym i w drugim przypadku pozytywnie poziom

podstawowy zaliczyło aż 90 proc. uczniów, do zdawania języków obcych na poziomie rozszerzonym przystąpić może prawie 98 proc. maturzystów ogólniaków (dla wszystkich szkół średnich jest to 95 proc.).

Z nieukrywaną satysfakcją Grażyna Ziolkowska poinformowała ustępującego ministra edukacji prof. Edmunda Wittbroda i dr Krystynę Łybacką, nową minister edukacji, że cele, jakie postawiono przed wrześniową próbną maturą, zostały osiągnięte. Stworzono pierwszą w kraju ogólnopolską bazę danych szkół i uczniów, sprawdzono funkcjonowanie komputerowego systemu przetwarzania danych egzaminacyjnych. Nie było tak zwanych przecieków, w większości szkół egzamin przybiegali zgodnie z ustaleniami przez komisje egzaminacyjne założeniami. — Wszystko to nie oznacza jednak, że procedury egzaminacyjne po dokładnej analizie wrześniowej próby nie zostaną udoskonalone lub, jeżeli zajdzie taka potrzeba, poprawione — powiedziała Grażyna Ziolkowska.

Minister Edmund Wittbrod podziękował wszystkim, którzy uczestniczyli w przygotowaniu wrześniowej próby, podkreślając kluczowe znaczenie oceny zewnętrznej egzaminów w doskonaleniu polskiej edukacji. — Okazało się, że mamy dobre narzędzia do przeprowadzenia egzaminów zewnętrznych i absolutnie nie potwierdziły się wcześniejsze obawy, że jesteśmy do nich nieprzygotowani — powiedział minister Wittbrod.

Podziękowania organizatorom próbnego matury złożyła również dr Krystyna Łybacka, desygnowana na nowego ministra edukacji. Nie negując potrzeby egzaminów zewnętrznych, stwierdziła, że jedynie termin ich wprowadzenia jest kwestionowany. Podkreśliła, że



Podejrzenie, że również w Polsce występuje ryzyko zakazania wagiłkiem, spowodowało, że narasta panika. Zawsze bowiem najbardziej boimy się tego, czego nie znamy. A więc dowiedzmy się, co tak naprawdę nam grozi.

Jak zareagować w razie podejrzenia, że w szkole pojawił się wagiłki?

PAWEŁ BIEDZIAK,
rzecznik prasowy Komendy Głównej Policji:

— Dyrektor i nauczyciele powinni wziąć pod uwagę, że może to być fałszywy alarm. Dlatego najlepiej dokończyć wszystkie zajęcia przewidziane na ten dzień, włącznie z klasówkami. Wtedy takie przypadki przestaną mieć miejsce. Bo jeżeli uczniowie wyczują, że dzięki takim „kawatom” unikną np. ciężkiego egzaminu, będą je powtarzać. W tych szkołach, w których dyrektorzy przy pojawiających się fałszywych alarmach o podłożeniu bomby konsekwentnie stosowali zasadę, że w razie alarmu sprawdzamy dokładnie szkołę, ale potem zostajemy na lekcjach, nawet do godz. 20, więcej się to nie powtórzyło. Bowiem powodów do prawdziwej paniki nie ma, gdyż ani w Polsce, ani w całej Europie nie wystąpiło żadne źródło zarażenia chorobą w wyniku aktów bioterroryzmu. Dlatego apeluję do wszystkich nauczycieli, aby zapobiegali wszelkim przejawom paniki wśród uczniów.

WS

Gdzie się można zaszczepić przeciw wagiłkowi?

Prof. ANNA TRAFNY
z Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Warszawie:

— W Polsce nie ma szczepionek na wagiłki. Te dostępne np. w Ameryce, aby były skuteczne muszą być powtórzone nawet dziesięciokrotnie, co może dawać skutki uboczne. Natomiast dostępne są u nas antybiotyki, które skutecznie zwalczają wagiłki. Poza tym Ministerstwo Zdrowia wydało już zalecenia placówkom zdrowia, aby lekarze zwracali szczególną uwagę na niepokojące sygnały. Niestety, często pierwsze objawy wagiłki przypominają np. zapalenie dróg oddechowych lub grype, ale jeśli lekarze wiedzą, czego mogą się spodziewać, umieją dalej postępować z chorobą. Tym bardziej że leczenie wagiłki nie jest trudne. Trzeba tylko odpowiednio wcześniej stwierdzić, że chory został zakażony tą bakterią. Dlatego jeśli ktoś zaobserwuje jakiegoś zmiany na skórze lub ma niewyjaśnione objawy grypowe, powinien jak najszybciej zgłosić się do przychodni. W Polsce jednak od 10 lat nie było przypadku zachorowania na wagiłki, nie ma więc podstaw do przypuszczeń, że grozi nam epidemia.

Czy polscy lekarze są w stanie zwalczyć epidemię wagiłki?

Prof. ZDZISŁAW DZIUBEK
ordynator Oddziału Chorób Odzwierzęcych i Tropikalnych Szpitala Zakaznego przy ul. Wołowskiej w Warszawie:

— Mówimy o dwóch różnych rzeczach: wagiłki jako choroba naturalnie się pojawiają czasami w różnych krajach, także w Polsce, lekarze są w stanie wyleczyć i nikt na pewno nie umrze. Natomiast wagiłki jako broń biologiczna jest zupełnie czymś innym. Jeżeli istnieje jakiegokolwiek podejrzenie, że została ona użyta, diagnostyka wymaga spełnienia innych warunków, nie szpitalnych. Natomiast szpitale są przygotowane na przyjęcie zakażonych, mamy dostateczną liczbę antybiotyków, w razie podejrzenia objawów lekarze mają zalecenie potwierdzić lub wykluczyć zakażenie wagiłkiem poprzez analizę laboratoryjną.

KS



Związkowcy z gminy Bochnia od dwóch lat nie mogą porozumieć się z samorządem, ponieważ wójt twierdzi, że w jego gminie nie ma ZNP.

Kiedy nauczyciele w gminie Bochnia nie otrzymali świadczeń urlopowych, a fundusze socjalne jeszcze w październiku nie dotarły do szkół, **Witold Woźniak**, prezes Oddziału ZNP Kraków-Podgórze, postanowił wyjaśnić tę sprawę z wójtem. **Jerzy Lysy** jednak, powołując się na wyjaśnienia Prokuratury Okręgowej w Krakowie, stwierdził, że w ogóle z Oddziałem rozmawiać nie będzie, ponieważ „nie ma on legitymacji do reprezentowania nauczycieli zatrudnionych w placówkach oświatowych gminy Bochnia”.

towi to nie wystarczyło, zażądał przesłania mu kopii wszystkich związanych z tym dokumentów, gdyż, jak twierdził, jest to niezbędne, aby pracownicy i dyrektorzy szkół gminy Bochnia oraz organ prowadzący bez przeszkód mogli uznać Oddział ZNP z Krakowa za zakładową organizację związkową.

Następnym posunięciem wójta było rozesłanie do szkół pisma żądającego odnowienia deklaracji związkowych, aby składki mogły być przekazywane na konto Oddziału Kraków-Podgórze,

ku miał wątpliwości, czy połączenie dwu oddległych oddziałów jest zgodne ze statutem ZNP, który zakłada wprawdzie takie operacje, ale w obrębie jednego powiatu. Zwrócił się nawet z prośbą o wyjaśnienia do Zarządu Głównego ZNP, postulując jednocześnie, aby w razie stwierdzenia sprzeczności uchwały Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie z obowiązującym prawem, zgodnie z art. 30 statutu Związku, uchylić ją lub zawiesić jej obowiązywanie.

Zarząd Główny nie był łaskaw odpowiedzieć — mówi Jerzy Lysy. — Wobec tego po dziewięciu miesiącach zwróciłem się do prokuratury okręgowej, która potwierdziła, że ZNP naruszył prawo. Winę za obecny stan rzeczy ponosi więc także Związek, źle nadzorujący działalność swoich struktur terenowych, co doprowadza do sytuacji niejednoznacznych. Daje to pole do konflik-

nego, modelu oświaty. Dzięki gęstej sieci szkół dzieci mają lepszy dostęp do nauki, uniknięto masowych zwolnień nauczycieli, ale teraz kilku z nich ma pretensje o niewywiązywanie się gminy z obligatoryjnych świadczeń pracowniczych. Fundusz socjalny jest na przykład odpisem od liczby etatów, jaką uwzględniła subwencja. A my zatrudniamy dużo więcej nauczycieli. Nie można mieć pretensji do biednego, że jest biedny. „Socjalne” nie jest z gumy. Jakoś je trzeba dzielić, a partnera do rozmów nie ma. Proszę jednak nie myśleć, że przez to oświata w gminie się zawali. Przecież obowiązków organu prowadzącego nikt z nas nie zdjął — dodaje.

Czy w takiej sytuacji nie byłoby lepiej dla wszystkich, aby urząd dogadał się ze związkami zawodowymi? Czy samorządowi gminy Bochnia nie brakuje przypadkiem dobrej woli?

— Uparcie uważa się nas za nielegalnych reprezentantów kolegów z Bochni — twierdzi **Witold Woźniak**, prezes Oddziału z Podgórza. — Wójt nie chce z nami rozmawiać, ale natychmiast po naszym zgłoszeniu do prokuratury łamania praw pracowniczych przez dyrektora jednej z placówek gminy, uczynił to samo w stosunku do ZNP.

A wójt zwrócił się do prokuratury z wnioskiem o skreślenie z rejestru związków zawodowych Oddziału ZNP Kraków-Podgórze! Prokuratura stwierdziła, że połączenie Bochni z Krakowem naruszyło dyspozycje paragrafu 6 ust. 1 pkt 2 Regulaminu tworzenia i łączenia ogniw ZNP z 23.06.1999 r., ale nie znajduje uzasadnienia do uwzględnienia żądania o skreślenie z rejestru. Uchwałę o połączeniu mogą bowiem zakwestionować tylko zainteresowane strony, zwracając się w tej sprawie do Prezydium ZG ZNP, które z kolei powinno domagać się jej uchylecia lub zawieszenia od Zarządu Głównego Związku.

Sami „nielegalni” powinni więc postarać się o zalegalizowanie. Mogą to uczynić na przykład łącząc ogniwa ZNP z terenu powiatu Bochnia. A jak ustaliła prokuratura, rozmowy w tej sprawie zostały podjęte. Według **Jerzego Ziemby**, wiceprezesa Oddziału Kraków-Podgórze, dla Okręgu Małopolskiego nie będzie to proste zadanie. Byłoby znacznie łatwiej, gdyby istniało takie statutowe umocowanie okręgów, które w sytuacjach szczególnych pozwałoby okręgom przyjąć funkcje zakładowej organizacji związkowej. Warto może pomyśleć o takim rozwiązaniu podczas rozpoczynającej się z końcem bieżącego roku kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP.

MARIA AULICH

NIELEGALNI

A cała sprawa zaczęła się od tego, że Zarząd Okręgu Małopolskiego podjął uchwałę — powołując się na regulamin Zarządu Głównego o łączeniu ogniw — o połączeniu Oddziału Bochnia Gmina z Oddziałem Kraków-Podgórze.

Skąd wzięła się decyzja o połączeniu z ogniwem nie tylko działającym na terenie wojewódzkiego Krakowa, ale jeszcze oddzielnym od Bochni powiatem wielickim? Kiedy po zwolnieniu z pracy od 1 września 1999 r. kilku nauczycielek gminny oddział nie radził sobie ze sprawą, zwrócił się o pomoc do okręgu. Padła wtedy propozycja połączenia z innym oddziałem, który mógłby wesprzeć kolegów w rozmowach z samorządem. Zawsze to lepiej, gdy negocjacje prowadzi osoba niezależna od gminnej władzy. Zdecydowano się więc na połączenie z Oddziałem Kraków-Podgórze.

Związkowe prawo dopuszcza bowiem funkcjonowanie oddziałów międzygminnych. Na tej podstawie 23 czerwca 1999 r. Zarząd Główny zatwierdził uchwałę Regulamin w sprawie łączenia ogniw ZNP. Nie ma w nim sformułowania „oddział międzygminny”, choć taki termin znalazł się wcześniej w statucie. Jednoznaczna jest zaś ustawa o związkach zawodowych, która uznaje, że zakładowymi (międzyzakładowymi) organizacjami związkowymi są oddziały międzygminne i te działające na terenie powiatów.

Interpretacja wspomnianych przepisów prawa może być jednak różna, czego dowodem jest przykład gminy Bochnia — wójt swoje, związkowcy swoje.

Informację o połączeniu Oddziału Związku przesłał natychmiast do Zarządu Gminy. Wójt-

a nie do Oddziału Bochnia Gmina, który de facto przestał istnieć. Z formalnego punktu widzenia wszystko niby się zgadzało, jednak wójtowi Lysemu chyba nie o to chodziło. Chciał widać pozbawić Związek jego członków i to mu się udało. Wielu z nich bowiem nie podpisało nowych deklaracji. Zastraszeni nauczyciele wiedzieli bowiem, że przy zapowiadanych zwolnieniach na pierwszy ogień pójdą właśnie związkowcy.

— Kilka odważniejszych koleżanek — wspomina **Anna Rzepka**, była prezeska byłego Oddziału ZNP Bochnia Gmina — dochodziło swych roszczeń na drodze sądowej, bowiem rozmowy z urzędem stały się niemożliwe. Sama dopiero w ten właśnie sposób uzyskałam urlop dla poratowania zdrowia, którego udzielenia odmówiła mi dyrekcja mojej szkoły.

Niektórzy nauczyciele zwrócili się więc z prośbą o pomoc do kuratorium małopolskiego, które nie dysponuje jednak żadnymi skutecznymi narzędziami prawnymi, umożliwiającymi interwencję czy choćby mediację. W takich sprawach, jak bocheńska, kumulują się wszystkie wady podziału oświatowych kompetencji między kuratoria i samorządy. Nauczyciele mogą więc swoje poczucie krzywdy zawierzać sądom pracy albo związkom zawodowym, nie zawsze należycie traktowanym przez lokalne władze.

W gminie Bochnia zapanowała więc swoista psychoza, na którą lekarstwa nie znalazł Oddział ZNP Kraków-Podgórze. Wójt uznał bowiem, że nie jest on właściwą reprezentacją pracowników oświaty gminy Bochnia. Stwierdził, że od począt-

tów. Przyczyną tego bocheńskiego jest według mnie postawa kilku działaczek, które korzystając ze związkowego imunitetu, załatwiały swoje partykularne interesy.

Bezpośredniej odpowiedzi Zarząd Główny rzeczywiście nie udzielił, ponieważ zgodnie z kompetencjami przekazał sprawę do okręgu małopolskiego. **Andrzej Ujejski**, jego prezes, osobiście spotkał się z wójtem i wyjaśnił mu wszystkie zawiłości prawa związkowego oraz to, że statut Związku dopuszcza łączenie oddziałów z różnych gmin, nie określając jednak, że muszą one ze sobą graniczyć. Ponadto zaznaczył, że podczas rozpoczynającej się jesienią kampanii sprawozdawczo-wyborczej członkowie Związku z gminy Bochnia sami podejmują decyzje o swojej przynależności.

Ale wójt wiedział swoje. Postanowił też wybiórczo potraktować uchwałę Okręgu Małopolskiego: przyjął do wiadomości tylko tę jej część, mówiącą o likwidacji oddziałów Bochnia i Podgórze (aby mogły one się połączyć, musiały wpiąć zostać rozwiązane). W związku z tym ZNP na terenie gminy nie ma! Nie ma więc partnera do rozmów, choć problemów nie brakuje. Jak choćby niezrealizowane podwyżki nauczycielskie.

Dziennikarzowi „GN” wójt powiedział, że podwyżki wynikające ze znowelizowanej w 2000 roku Karty Nauczyciela skończył wypłacać dopiero w roku 2001. — Świadczenia urlopowe natomiast zrealizujemy w pełni dopiero w listopadzie. Ponośmy konsekwencje przyjęcia przez gminę społecznego, nie zaś ekonomicz-

Szkoła średnia nie przygotowuje do takiej formy uczestnictwa w uniwersyteckich zajęciach, która polega na odważnej, nieskrępowanej wymianie myśli. Przeciwnie — przyzwyczajają do biernego nabywania wiedzy.

Co najmniej połowa studentów I roku polonistyki trafia na ten wydział z odważnym zamiarem pójścia w ślady Dickensa i Dostojewskiego. Jednak ich przeświadczenie, że pięcioletnie studia uniwersyteckie pomogą im w osiągnięciu tego celu, najczęściej okazuje się błędne, albowiem przyrost wiedzy teoretycznej na temat dzieła i jego składników nie wpływa korzystnie na przyrost talentu, przeciwnie nawet — raczej hamuje wybujałe zapędy pisarskie. Na szczęście nie maleje w nich potrzeba obcowania z literaturą i ten właśnie fakt wyróżnia młodych polonistów spośród studenckiej braci.

Kiedy jednak na pierwszym spotkaniu poprosiłam studentów, by wypisali na kartkach nazwiska pisarzy, których utwory chcieliby włączyć do programu naszych zajęć, liczba wymienionych przez nich autorów okazała się nader skromna, ograniczona do znanych doskonale z programu szkoły średniej: Borowskiego, Baczyńskiego, Leśmiana. Dlaczego zabrakło innych? Okazało się, że powodem często była bezradność w samodzielnych poszukiwaniach czytelniczych, powodująca, że nie natrafili jeszcze na nazwiska pisarzy, o których program szkolny milczy, takich jak Karol Ludwik Koniński, Jerzy Stempowski czy Bolesław Miciński.

Choć trudno opisać dzisiejszych studentów *en masse*, bo wszelkie próby uogólnienia byłyby fałszywym rozpoznaniem sytuacji, to jednak można dostrzec wyraźną różnicę pomiędzy młodymi ludźmi przyby-

STUDENT NA CENZUROWANYM

mi do obcowania z poezją studentów i tymi, którzy przyjechali ze wsi i małych miasteczek. Ci pierwsi są bardziej pewni siebie i otwarci, drudzy — często zamknięci w sobie, milczący i nawet gdy dysponują dużą wiedzą, miewają kłopoty z jej zaprezentowaniem na forum grupy. Jednak to właśnie oni z największym entuzjazmem włączają się w nurt życia kulturalnego, korzystając z bliskości kin, teatrów, galerii, podczas gdy ich rówieśnicy, przyzwyczajeni do łatwego dostępu do kultury, nie są jej aż tak spragnieni.

Szkoły średnie różnie przygotowują swoich absolwentów do pogłębiania wiedzy w systemie zajęć

akademickich. Jednak jedną cechą wykształciły u nich aż nadto solidnie — brak aktywności na zajęciach. Choć moimi słuchaczami byli ludzie, którzy półmetek studiów mieli już za sobą, ciągle pokutowało w nich szkolne, szkodliwe przyzwyczajenie do bezdyskusyjnego przyjmowania gotowych twierdzeń. Szkoła nie przygotowuje do takiej formy uczestnictwa w zajęciach, która polega na odważnej, nieskrępowanej wymianie myśli. Przeciwnie — podaje gotowe formuły uchodzące za prawdę, przyzwyczajają do biernego nabywania wiedzy. Nieprzygotowa-

czasu zanim przekonają się, że nikt tu nie czyha na ich błąd, że zajęcia nie polegają na obnażaniu czyjejs ignorancji, do czego przywykli w szkole, ale na dzieleniu się wiedzą, na wspólnym dochodzeniu do prawdy. Lęk przed wyrażeniem własnej opinii nie był łatwy do przezwyciężenia.

Poza lękiem związanym z wypowiedzeniem własnego zdania, zaniedbania szkolne widoczne były także w bezradności w pracy z tekstem, zarówno literackim, jak i krytycznoliterackim. Referenci nieraz mieli spore kłopoty z przedstawieniem tematu. Przede wszystkim nie potrafili problematyzować, ujmować w kategorie, a nawet sensownie streszczać i czasem całe fragmenty poleconego do lektury artykułu po

prostu odczytywali. Wielu studentów cechowała także nieumiejętność samodzielnego wyszukiwania potrzebnych materiałów i zdarzało się, że będąc już na III czy IV roku zwracali się do prowadzących z prośbą o podanie bibliografii. (Tego typu braki być może niebawem zostaną wyeliminowane dzięki nowej maturze, która wymaga od ucznia większej niż dotąd samodzielności.) Jedną ze studentek wykazała się bezradnością tak daleko idącą, że — zgłoszwszy się do wygłoszenia referatu z twórczości Ireneusza Iredyńskiego — oświadczyła na zajęciach, że nie przeczytała żadnej sztuki tego autora, ponieważ nie mogła zdobyć książki.

Co jednak trzeba zapisać studentom na plus, to śmiałość w podejmowaniu trudnych wyzwań. Jedną z moich studentek, która zgłosiła się do przedstawienia na zajęciach interpretacji „Traktatu moralnego” Czesława Miłosza (dodam, że Miłosza boją się studenci jak ognia), powiedziała mi później, że bardzo się denerwowała wygłaszając swój referat, ponieważ ze wszystkich poetów autora „Trzech zim” rozumie najmniej. Ta sama studentka, dzieląc się ze mną wrażeniami z praktyk nauczycielskich, które odbyła w małej wiejskiej szkółce, wyznała, że dopiero teraz odkryła swoje powołanie. Inna, mająca praktyki w renomowanym warszawskim liceum, bombardowana pytaniami ambitnych maturzystów, spędzała wiele godzin w czytelni, by sprostać wymaganiom swoich uczniów. To tylko dwa przykłady na to, że na szczęście minęły już czasy, kiedy specjalizację nauczycielską wybierali najstarsi studenci.

Warto też dodać, że współczesne pokolenie studentów łączy wyraźnie jedna cecha — większa niż jeszcze kilka lat temu zaradność życiowa. O ile dawniej student przez pięć lat zgłębiał wiedzę humanistyczną dla przyjemności, nie troszcząc się o to, jaką później znajdą pracę, o tyle dla obecnej generacji taka sytuacja jest już niewyobrażalna. Większość studentów pracuje od trzeciego roku studiów, a na IV i V — ledwo ma czas, by pokazać się na uczelni. Pytanie o pracę jest dziś dla nich jednym z podstawowych.

AGNIESZKA PAPIESKA

Nie tylko o maturze, z dr KRYSZYNA ŁYBACKĄ, minister edukacji narodowej, rozmawia Krystyna Strużyna.



w całym systemie. A pomyłki i potknięcia mogą przecież mieć miejsce przy wprowadzaniu radykalnych zmian.

Przypominam, że bodajże w roku 1996 około 330 szkół zgłosiło swój akces do eksperymentu wprowadzenia do szkół nowych programów nauczania, tworzenia klas autorskich. Myślę, że podobnie można było postąpić w przypadku wprowadzania nowej matury. Nie ukrywam jednak, iż coraz częściej obawiam się, czy nie będzie takich przypadków, że niektórym dyrektorom, dla sprawdzenia bardziej samych siebie, będzie zależało, aby w jego szkole pisano maturę koniecznie nową. I tym samym uczniowie mogą znowu stać się przedmiotem manipulacji...

— Pani minister, rozmawiamy w dniu próbnego egzaminu gimnazjalnego. I tak oto ruszyła już trzecia machina sprawdzianów i egzaminów zewnętrznych. Wielu uważa, że to nadzwyczaj

— Zaledwie kilkanaście dni zostało powiatom na ostateczne decyzje co do nowej sieci szkolnictwa ponadgimnazjalnego. W dotychczasowych przemyśleniach nie było miejsca na technika, które zgodnie z zapowiedziami SLD mają pozostać. Wszyscy zatem pytają, czy nowy minister zdąży przygotować niezbędne dla takiej zmiany przepisy? Wygląda na to, że już od pierwszych dni temperatura w Pani ministerialnym gabinecie będzie wysoka...

— Mam pełną świadomość tej sytuacji i oczekiwania ze strony powiatów. Jedynym racjonalnym w tej sytuacji rozwiązaniem jest przesunięcie terminu tworzenia nowej sieci szkół ponadgimnazjalnych. Przewiduję, że trzeba będzie go przesunąć do końca grudnia. A to da nam czas na dobre przygotowanie odpowiednich zapisów i dyskusje w parlamencie. Listopad powinien nam na to wystarczyć. Myślę, że cała ustawa powinna być gotowa na początku grudnia. Tak przynajmniej dziś, w przeddzień oficjalnego objęcia stanowiska, to widzę.

— Lecz nie tylko powiaty tak niecierpliwie oczekują pierwszych Pani decyzji. Chyba jeszcze nigdy nie była nimi równie zainteresowana sama młodzież. Uspokójmy zatem uczniów i nauczycieli — jaką maturę będzie się zdawało w 2002 roku?

— Powiem szczerze, że bardzo mi żal tegorocznych maturzystów. Po pierwsze, egzamin dojrzałości ze swej natury jest stresujący, po drugie, w tym roku towarzyszą mu dodatkowe emocje. Dlatego z całą odpowiedzialnością informuję młodzież, nauczycieli i rodziców, że przesuwamy wejście w życie nowej matury. Uważam, że po raz pierwszy powinni ją zdawać obowiązkowo dopiero aktualni gimnazjaliści.

Tak więc w bieżącym roku szkolnym uczniowie zdawać będą maturę po staremu. Nie wykluczam jednak, że jakaś grupa uczniów może będzie pisała nową maturę. Nie będzie to jednak wynikiem obligatoryjności egzaminu, lecz dobrowolnie podjętego przez szkołę eksperymentu. Dlatego czekam na oficjalne wyniki przeprowadzonej we wrześniu próbnej matury. Tak wielkiego eksperymentu jeszcze nie mieliśmy i wszystkie nasuwające się z niego wnioski są bardzo ważne.

— A zatem podtrzymuje Pani swoje stanowisko z jednego z pierwszych posiedzeń Rady Konsultacyjnej do Spraw Reformy Edukacji, kiedy opowiadała się właśnie za eksperymentalnym wprowadzaniem zmian...

— ...rzeczywiście tak było. Dzisiaj nadal uważam, że nie wolno popełniać błędów

stawowej wątpliwości — czy będą na to pieniądze? Tym bardziej że Marek Belka, wicepremier i minister finansów, nie kryje, że priorytety znów rozbijają się o pustą kasę?

— To prawda, że kolejne ekipy deklarowały priorytetowe traktowanie edukacji, a praktyka była inna. Jestem jednak przekonana, że wszyscy członkowie naszego rządu mają świadomość, iż bez odpowiednich nakładów nie jest możliwe zrealizowanie zapowiadanych priorytetów...

— ...priorytety finansistów z reguły bywają inne niż pedagogów...

— ...jeżeli okaże się, że świadomość, na którą obejmując urząd liczę, nie jest tak powszechna wśród członków rządu, wówczas, być może, trzeba będzie, niektórych ministrów przeszkolić w tym zakresie...

— Czy to więc miód na dusze nauczycieli, którzy słuchając o zapowiadanych oszczędnościach w sferze budżetowej, poczynają obawiać się, że

— Czy to oznacza zmianę dotychczasowego sposobu obliczania subwencji oświatowej dla jednostek samorządu terytorialnego?

— Z pewnością wielkość subwencji nie będzie uzależniona tylko od liczby uczniów. Ważne będą również warunki, w jakich działa szkoła, jej całe otoczenie, a także liczba zatrudnionych w niej nauczycieli. My wiemy, że w realiach roku 2002 na pełną realizację naszych zamierzeń programowych potrzeba byłoby zwiększenia środków na edukację o 2,3 mld zł. Jednak aż taką optymistką nie jestem. Natomiast uważam, że środków musi być więcej.

— Nowy system awansów zawodowych nauczycieli powoduje, że w praktyce toną oni w papierach i, jak sami się skarżą, ich gromadzenie pochłania czas, który mogliby przeznaczyć na bezpośrednią pracę z uczniem. Czy Pani podobnie to widzi i zamierza coś w tym zmienić?

— Obecny system awansów jest nagradzaniem za umiejętność pozyskiwania odpowiednich dokumentów. I to trzeba zmienić. Dlatego zamierzamy zwiększyć rolę

WEZMEŃ RZĄD NA SZKOLENIE

kosztowny sposób oceniania uczniów i szkół, niepotrzebny, a w dodatku stresujący. Zwłaszcza trzynastolatków.

— Każdy sprawdzian i egzamin jest stresujący, jednak jeżeli mowa o egzaminie dla gimnazjalistów, to uważam, że jest on potrzebny. Bądźmy szczerzy, wywołuje mniej emocji choćby tylko dlatego, że odbywa się w macierzystej, dobrze znanej uczniowi, szkole. Jeszcze dwa lata temu musiał go zdawać w szkole średniej.

Natomiast jeśli chodzi o sprawdzian po szóstej klasie, to trzeba mu się dokładnie przyjrzeć, przeanalizować wyniki tegorocznej pierwszej próby. Przede wszystkim po to, aby zbyt pochopnie nie wydawać o nim sądów. Uważam, że pomyślany on został bardziej jako sprawdzian szkół, pomiar wyników ich pracy. Pytanie tylko, czy tymi miernikami muszą być trzynastolatki? Jednak cokolwiek by nie mówić, do sprawdzianu po szkole podstawowej nie mam tak jednoznacznie negatywnego stosunku, jak dziś do nowej matury.

— Lewica szła do tegorocznych wyborów z hasłem obniżenia wieku szkolnego, co jest praktyką prawie na całym świecie. Jednocześnie zapowiadała skierowanie do zerówek pięciolatek. Pani minister, a kiedy to się stanie?

— Chciałabym, aby w przypadku sześciolatek zastosowane było kryterium urodzenia w poszczególnych kwartałach. Myślę, że dla tych urodzonych w czwartym kwartale 1997 roku i po zbadaniu ich dojrzałości psychofizycznej, nauka mogłaby się rozpocząć już w roku szkolnym 2003/2004. Nie ma bowiem większej różnicy rozwojowej pomiędzy sześciolatekami urodzonymi w czwartym kwartale roku a siedmiolatekami urodzonymi w pierwszym. W następnym roku szkolnym naukę rozpoczęłyby sześciolateki urodzone w trzecim i czwartym kwartale, tak więc cały ten proces rozłożony byłby na cztery lata.

Stosując podobną metodę, obowiązkiem uczęszczania do zerówek objęlibyśmy dzieci pięcioletnie.

— Pani minister, wszystkie ambitne plany zawieszono są jednak na pod-

nadzoru pedagogicznego nad szkołami, zgodnie zresztą z terminologią, kurator znaczy bowiem opiekun. Chcemy, aby pracownicy kuratoriów, metodycy i wizytatorzy byli jak najbliżej nauczycieli. Po to, aby oceniać mogli ich pracę nie wedle papierków, ale konkretnych dokonań pracy z uczniem. Z praktyki wiem, że również szkoły wyższe zalewane są prośbami nauczycieli o różnego rodzaju dokumenty dotyczące ich kwalifikacji sprzed kilkunastu lat.

— Odpowiem tak — z szacunku do prawa wynika praworządność, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek przejawy łamania go. Jesteśmy zobowiązani do przestrzegania ustawowych rozstrzygnięć! Przecież nie po to przyjmowaliśmy nowe zapisy dotyczące podwyżek dla nauczycieli, aby przy pierwszych trudnościach wycofywać się z nich. Nie mam nic przeciwko temu, aby redukcje finansowe dotyczyły parlamentarzystów, tzw. erki, ale w żadnym wypadku nie mogą objąć nauczycieli. Powiedzieliśmy bowiem wyraźnie przed wprowadzeniem reformy, że nie traktujemy ich tak, jak wszystkich pozostałych pracowników budżetówki.

— Obejmuje Pani tekę ministra edukacji i sportu, a wygląda na to, że biorąc pod uwagę trudności finansowe państwowej kasy, będzie musiała Pani rezygnować z wprowadzenia czwartej godziny WF-u?

— Uważam, że i na to powinny znaleźć się pieniądze. Natomiast mniej ważne jest już to, czy będą to kolejne godziny umieszczone w tygodniowym planie nauczania i realizowane w sali gimnastycznej, czy też na przykład będą to dwie godziny sobotnich zajęć sportowych na boisku.

— Koalicję rządową tworzą SLD z UP, ale także PSL. Co najważniejsze, wszyscy koalicjanci ostro sprzeciwiali się likwidacji szkół wiejskich. Obecny rząd będzie zatem chronił te placówki? A jak?

— To prawda, że tysiące szkół na wsi bezpowrotnie wykreślone zostały z mapy oświatowej. Myślę, że w wielu gminach sieć szkolna mogłaby być bardziej racjonalnie tworzona. Na przykład nie potrzeba byłoby przewozić dzieci do odległych szkół, skoro na miejscu mogłyby uczęszczać zarówno do podstawówki, jak i do gimnazjum. Sądzę, że przyczynić się do tego może między innymi odejście od dotychczasowego sposobu obliczania subwencji, czyli quasi-bonusu oświatowego i tym samym uratowanych może być wiele małych szkół.

— Pani minister, cała reforma zależy od nauczycieli, tymczasem do wszystkich przemian przygotowują się oni samodzielnie i za własne pieniądze. Czy znajdą się wreszcie pieniądze na realizację zapisu osławionego artykułu 70a Karty Nauczyciela, czyli na doskonalenie nauczycieli? Jak będą one dzielone za nowej władzy?

— Przyjęte rozporządzenie dotyczące tego zapisu jest w miarę poprawne. Część środków pozostawała na poziomie centralnym, część trafia do województw, zaś reszta do szkół. Osobiście uważam, że najważniejsze jest, aby trafiły one wprost do nauczycieli, którzy mogliby przeznaczyć je na doskonalenie. Natomiast przeciwna jestem przekazywaniu tych pieniędzy różnego rodzaju instytucjom zajmującym się doskonaleniem, bowiem głównie dzięki nim się one utrzymują. Gdy tymczasem nauczyciele za różnego rodzaju kursy, warsztaty płacą z własnej kieszeni.

— Każdy minister, obejmując urząd, nakreśla sobie cele dalsze i bliższe. Co zatem Pani, jako minister edukacji narodowej, chciałaby osiągnąć przede wszystkim?

— Powiem szczerze, chciałabym, aby resort edukacji uznawany był za taki, w którym kształtuje się przyszłość — kraju i jego obywateli. Dlatego nie ukrywam, że o środki na edukację, a także szkolnictwo wyższe, zamierzam walczyć. I to ostro, mimo że jestem kobietą.

— Życząc Pani minister powodzenia w tej walce i realizacji swych planów, dziękuję za rozmowę.



ZE STR. 1

informując o uchylaniu się przez Pawliczek-Bienię z rozliczeń finansowych usamodzielniającej się wychowanki. Chodziło o to, że wychowawczynie nie rozliczała się z pieniędzy podopiecznych. W SOSW-ie, podobnie jak w innych placówkach tego typu, jest bowiem tak, że wychowawcy dla dzieci rodziców, którym odebrano do nich prawa, stają się opiekunami prawnymi. Tym samym zarządzają ich pieniędzmi (rentami), a nie są to małe sumy, bo rzędu kilku tysięcy złotych rocznie.

— Sąd rybnicki odebrał pani Pawliczek-Bieni prawa opiekuna. Jednocześnie specjalna komisja z wydziału edukacji bada nieprawidłowości w gospodarowaniu pieniędzmi wychowanków — mówi dyrektor Cyroni.

Nikt nie przypuszczał jednak, że „obrotność” pani Pawliczek-Bieni sięgnie dalej. Otóż na kilka dni przed wyznaczoną przeciw niej rozprawą w ośrodku zjawili się dziennikarze „Super Expressu”. Zażądali od dyrektora dokumentów, na podstawie których ją oskarżono. Dyrektor odmówił ze względu na tajemnicę służbową oraz bliską rozprawę sądową. Po raz drugi dziennikarze „Super Expressu” nauczyciele ośrodka zobaczyli w gmachu sądu, jak skrzętnie notują inwektywy i obelgi, którymi pedagogów obrzucała siostra oskarżonej. „Pedofile, zбочeńcy, sadyści” — krzyczała. „Użyła także sformułowania, że nie dożyjemy emerytury w tym ośrodku, że Cyronia i Januszewskiego załatwi i sprowadzi telewizję” (cytat ze stanowiska rady pedagogicznej ośrodka, pod którym widnieją 24 podpisy). W kilka dni po tych wydarzeniach „Super Express” złożył wicedyrektorowi Januszewskiemu następną wizytę. Wówczas dowiedział się, że „są na niego kwity i że ujawnią swoje rewelacje w prokuraturze” (ze stanowiska...)

W trzy dni później dyrektor SOSW otrzymał od wiceprezydenta miasta **Adama Fudalego** polecenie natychmiastowego zawieszenia w czynnościach wicedyrektora, a w parę dni później śląski oddział „Super Expressu” opublikował sążnisty artykuł, obfitujący w opisy brutalnych aktów molestowania seksualnego wychowanków przez Januszewskiego.

Zaraz po sensacjach prasowych postępowanie przeciwko wicedyrektorowi wszczęła zarówno prokuratura, jak i na zlecenie kuratora oświaty, rzecznik dyscyplinarny dla nauczycieli przy wojewodzie śląskim w Katowicach. Rozmowy z wychowankami oskarżającymi swego wychowawcę o molestowanie seksualne przeprowadzała pani psycholog. Pracownicy ośrodka byli zszokowani. Rada Pedagogiczna w piśmie do prokuratury stwierdziła między innymi: analizując kolejno „relacje” poszczególnych wychowanków narzuca się nieodparte przekonanie o poddaniu ich zręcznej manipulacji co do stwierdzenia takich, czy innych faktów w powiązaniu tylko z jedną osobą „Jana M.”. Skala zjawiska przedstawionego przez wychowanków jest tak duża i obejmuje tak znaczny przedział czasowy, że trudno byłoby to ukryć przed pracownikami internatu.

Janusz Januszewski, odsunięty od czynności służbowych w SOSW, zajął się przygotowaniem do olimpiady specjalnej.

— Był bardzo przygnębiony zaistniałą sytuacją, tak że obawialiśmy się nawet o jego życie — mówi **Joanna Szulik**, wychowawczyni internatu, która Januszewskiego zna od dziecka. — Dlatego kiedy 23 czerwca br. został wezwany na przesłuchania do prokuratury, poszłam z nim. Przeżyłam szok, bowiem po około

półgodzinnym przesłuchaniu pani prokurator wezwała policję i zakutego w kajdanki wicedyrektora poleciała odwiedzić na komendę w Raciborzu. Słyszałam, jak policjanci domagali się nakazu aresztowania, który — jak poinformowała ich pani prokurator — miał być sporządzony nieco później. Wicedyrektorowi nie pozwolono nawet skontaktować się ze swoim adwokatem.

Na drugi dzień po tym wydarzeniu w miejscowej prasie ukazały się artykuły wyrokujące już w swych tytułach. „Super Express” donosił: „Aresztowali pedofila z Rybnika”, a w lokalnym dodatku „Gazety Wyborczej” przeczytać można było: „Wychowawca aresztowany za bicie i molestowanie”. Jednocześnie dziennikarze zarzucali pracownikom SOSW chorą solidarność zawodową, krytykując ich za to, że murem

O tym, że artykuły prasowe burzyły mogą tak potrzebny w pracy ośrodka spokój, mówiła w wspomnianej konferencji specjalistka z poradni psychologiczno-pedagogicznej. — Dlatego jeśli dziennikarzom zależy na dobru wychowanków SOSW, to powinni postępowania toczące się przeciwko jednemu z ich wychowawców zbyt nie nagłaśniać. Dzieci powinny być przekonane, że nikt nie chce im zrobić krzywdy — apelowała pani psycholog. — Nauczycielom zaś potrzebna jest cisza, aby mogli zająć się modelowaniem zachowań swych podopiecznych.

Uczestniczący w konferencji prezydent miasta Adam Fudali zapowiedział zorganizowanie w najbliższym czasie spotkań z radami pedagogicznymi Zespołu Szkół nr 7 oraz Ośrodka.

CZARNA KOPERTA

stoją za kolegą i nie wierzą doniesieniom prasy, zwłaszcza „Super Expressowi”, mającemu ustaloną opinię skandalisty.

W tej sytuacji dyrektor Cyroni 21 września zwołał w Ośrodku nadzwyczajną konferencję rady pedagogicznej, do udziału w której zaprosił przedstawicieli miejscowych mass mediów, dziennikarkę „Głosu Nauczycielskiego”, władze miasta, śląskiego kuratorium, rybnickiej poradni psychologiczno-pedagogicznej. Uczestniczyli w niej również reprezentanci instytucji, które przesyłały do sądu poręczenie za Janusza Januszewskiego: Związku Harcerstwa Polskiego, Komendy Hufca Ziemi Rybnickiej im. hm. Józefa Pukowca oraz dyrektora generalnego Olimpiad Specjalnych Polska. W dwa dni po aresztowaniu wicedyrektora poręczeniem do Sądu Okręgowego w Gliwicach przestali również nauczyciele i pracownicy administracji SOSW oraz zatrudnieni w warsztatach terapii zajęciowej, szkole życia, szkole podstawowej w Zwonowicach, domu dziecka w Leszczykach-Czerwionce (ponad 70 podpisów).

Przez prawie trzy godziny pedagogzy, na czele z dyrektorem Cyroniem, bronili dobrego imienia Ośrodka, zarzucając dziennikarzom wiele nieścisłości, a przede wszystkim tendencyjność ich artykułów prasowych na jego temat.

Wiele pozytywnych słów, tak pod adresem całej rady pedagogicznej, jak i dyrektora Cyronia, usłyszeć można było od **Ireny Małolepszej**, wizytatorki z Delegatury Śląskiego Kuratorium w Rybniku. Jej zdaniem, placówka przy ulicy Mikołowskiej jest jedną z najlepszych tego typu w kraju. Z uznaniem o pracy pedagogów SOSW mówili również **Urszula Grzonka**, przewodnicząca rybnickiej nauczycielskiej „Solidarności”, jak i **Kazimierz Piekarz**, prezes tamtejszego oddziału ZNP. Ten ostatni stwierdził, iż rada pedagogiczna miała pełne prawo wystąpić w obronie wicedyrektora.

— Szkoda, że prokurator prowadząca sprawę nie chciała wysłuchać wyjaśnień wychowawców, którzy wicedyrektora znali od bardzo wielu lat. I że nikt z Zarządu Miasta nie stanął w obronie nauczycieli przed złośliwymi atakami prasy — powiedział prezes.

W kulaarowej rozmowie nie ukrywał zamiaru ponownego połączenia obydwu placówek pod egidą pierwszej z nich. Niestety, o szczegółach tego mariażu nie mogłam porozmawiać z Jerzym Frelichem, wiceprezydentem Rybnika, odpowiedzialnym za sprawy edukacji — mimo wcześniejszej zgody nie miał czasu na rozmowę ze mną.

Pedagogzy z SOSW zapowiedz przyłączenia Ośrodka do Zespołu odebrali jako swoistą karę za wydarzenie sprzed dwóch lat, to jest złożenie wniosku o wotum nieufności byłej dyrektorce. **Tadeusz Trybuś**, muzykoterapeuta, ze szkolnictwem związany od 25 lat, mówi nawet o klątwie cięższej nad ostatnimi wydarzeniami w Ośrodku.

Indagowany przeze mnie wprost przyznaje, że ma na myśli byłą dyrektorę. — Znienawidziła go, że nie stanął po jej stronie, a przecież przez wiele lat był jej prawą ręką. Trybuś jest głęboko przekonany o niewinności Januszewskiego, twierdzi, że wychowankowie bardzo go lubili. — W tej całej sprawie trzeba pamiętać, że dziećmi upośledzonymi można bardzo łatwo manipulować zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Zapoznając się w prasie z zeznaniami jednego z wychowanków przeciwko wicedyrektorowi, trudno uwierzyć w to, co mówi. Chłopak ten bowiem nie potrafi ani ukryć swoich emocji, ani w sposób tak poprawny, jak to zacytowane zostało w prasie, wyrazić. Tak więc gdyby którekolwiek z zarzutów stawianych Januszewskiemu był prawdziwy, to z całą pewnością wiedzielibyśmy o tym — dodaje.

Podobną opinię usłyszeć mogłam od **Ewy Mandrysz-Dudy**, wychowawczyni, która wspólnie z wicedyrektorem sprawowała opiekę nad 12-osobową grupą dzieci. — One miały z nim bardzo dobry kontakt. Ponadto Marek, który jakoby miał być molestowany seksualnie, zwierzał mi się z nawet najbardziej intymnych przeżyć i z pewnością o takich praktykach wiedziałabym — mówi wychowawczyni. — Dlatego dla mnie nie ulega wątpliwości, że ktoś

nakłonił go do tego, co i jak ma mówić przeciwko wicedyrektorowi.

Pod tymi słowami podpisuje się **Bogumiła Hajduk**, wychowawczyni z 25-letnim stażem pracy. Informując mnie przy tym o oświadczeniach złożonych do prokuratury przez pracownika administracji, iż pan Frydrych wypowiedział się, że jeśli nie da się wicedyrektora wykończyć w normalny sposób, to zrobi się z niego pedafa.

Również Joanna Szulik, wychowawczyni i instruktorka obozów Nieprzetartego Szlaku nie wierzy w zarzuty stawiane Januszewskiemu. — Janusza znam od 24 lat, razem jeździliśmy na obozy. Potem przez wiele lat pracowaliśmy w internacie, gdzie był lubiany przez dzieci i szanowany przez kolegów. Prokuratura postawiła mu zarzut, jakoby od pięciu lat molestował dzieci. Gdyby to była prawda, dawno byśmy o tym wiedzieli, bowiem te dzieci nie potrafią kontrolować swych zachowań — dodaje wychowawczyni.

W sprawie zarzutów stawianych wicedyrektorowi ostatecznie wypowie się sąd. Jednak Zarząd Miasta już podjął decyzję o włączeniu z dniem 15 października SOSW w strukturę Zespołu Szkół nr 7. W uzasadnieniu powołuje się na racjonalny sposób działania. Przeciwno takiej decyzji wystąpił Zarząd Oddziału ZNP — włączenie Ośrodka w strukturę Zespołu uważa za działanie nieformalne. Związkowcy wyliczyli także, o ile mniej pieniędzy wpłynie do kasy miasta z tytułu niekorzystnego naliczania subwencji (na jednego ucznia szkoły specjalnej przypada 6600 zł, a na jednego ucznia SOSW 17 600 zł).

Rybnicki działacze ZNP uważają także, że wchłonięcie Ośrodka przez Zespół odbędzie się ze szkodą dla tego pierwszego, który miał znaczące osiągnięcia: wejście do programu Unii Europejskiej „Socrates Comenius”, zorganizowanie I Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Dzieci i Młodzieży „Złoty Ton”, utworzenie Sekcji Terenowej Olimpiad Specjalnych Fair Play. Wychowankowie Ośrodka zajęli I miejsce w Przeglądach Zespołów Artystycznych zarówno w kraju, jak i za granicą, nagrali również płytę CD z utworami zespołów wokalnego i instrumentalnego. Wspólnie z podobnymi placówkami z Hiszpanii, Portugalii i Finlandii podopieczni Ośrodka przygotowywali Europejski Projekt Edukacyjny „Aktywność artystyczna niepełnosprawnych pokonuje bariery i ograniczenia”.

Lista dokonań dla władz miasta, okazuje się, nie ma jednak większego znaczenia. Dyrektorowi Cyroniowi, który ma również wiele zasług w dokonaniach Ośrodka, zaledwie po dwóch latach od powołania wręczono odwołanie ze stanowiska. Jaki będzie jego dalszy los, podobnie jak współpracujących z nim pedagogów, tego w połowie października br. w SOSW w Rybniku nikt nie wie.

Smutek malował się też na twarzy **Ireneusza Góralskiego**, którego spotkałam w Ośrodku. Ten 19-latek od ośmiu lat mieszkający w internacie niedługo skończy szkołę specjalną i zostanie krawcem. Mówi mi, że martwi się tym, co dzieje się w Ośrodku, nawet mu się nie chce grać w koszykówkę, a przecież ten sport jest jego pasją. Na Olimpiadzie Specjalnej w USA był jednym z faworytów polskiej reprezentacji. Na pytanie, czym jest dla niego Ośrodek przy ulicy Mikołowskiej, odpowiada: tu jest mój dom, tu mieszkają moi najbliżsi. Tu czuję się bezpiecznie, bo wiem, że nikt mnie nie skrzywdzi.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Nazwisko oskarżonego i imię wychowanka zostało zmienione.

Ciąg dalszy nastąpi

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

W numerze 31 z 1 sierpnia br. ukazał się mój artykuł „Boisko czy marchewka?”. Zajął się nim kontrowersyjną decyzją Zarządu Gminy Łyse w powiecie ostrołęckim, która pozbawiła kilka nauczycielskich rodzin z Lipnik — głównie emerytów — prawa do użytkowania działek położonych obok boiska szkolnego. Okazało się, że potrzebą wyższą stało się poszerzenie tego ostatniego. Nowe, większe, ma służyć nie tylko szkole, ale również piłkarzom lipnickiego LZS-u, odnoszącym sukcesy w powiatowej lidze.

Zainteresowani działkowicze mieli do końca roku uporządkować i opuścić użytkowany od prawie 40 lat teren. Pod eufemistycznym terminem „uporządkowanie” kryje się likwidacja własnymi rękami drzew, krzewów i innych roślin, które się samemu, tymi samymi rękami przez lata sadziło, siało i pielęgnowało.

Działkowicze złożyli więc odwołanie do Zarządu Gminy i z nadzieją czekali na zmianę decyzji. Wydawało się nie tylko

im, ponieważ mają we wsi wielu sojuszników, że piłkarze mogliby przygotować sobie boisko w innym miejscu, wskazali nawet kilka możliwości lokalizacji. Przecież w Lipnikach na zagospodarowanie ciągle czeka porośnięta bujną trawą wysypisko śmieci, położone co prawda nieco na uboczu, ale w końcu kto powiedział, że stadion musi znajdować się w centrum wsi? Na potrzeby szkoły z powodzeniem zaś wystarczy dotychczasowe boisko, oddzielone od działek rzędem kilkudziesięcioletnich drzew, głównie lip, które trzeba będzie wyciąć przed poszerzeniem sportowego placu.

W ostatnich dniach września do redakcji nadeszła z Lipnik wiadomość, że 1 sierpnia Zarząd Gminy Łyse utrzymał w mocy swoją decyzję z 24 kwietnia br. W piśmie do użytkowników działek **Wiesław Kowalikowski**, wójt gminy Łyse, prosząc ich o uporządkowanie terenu do 31 grudnia br., informuje, że **Bogdan Kiernożek**, prezes LZS, zobowiązał się ponieść koszty całej operacji. Na pierwszy ogień pójdzie pod topór rząd

starych drzew. Na ich wycięcie użyte zostaną także środki, jakie zobowiązał się zapewnić Bogdan Kiernożek, w jednej osobie przewodniczący Rady Gminy Łyse, prezes Ludowych Zespołów Sportowych, właściciel firmy produkującej meble.

Mam w związku z tym dla tego pana propozycję wykorzystania lipowych pni. Można byłoby je na przykład pociąć na kawałki i w charakterze pomocy naukowych przekazać placówkom oświatowym w gminie Łyse. A i dla sąsiednich gmin też ich zapewne wystarczy. Na takim kawałku pieńka nie tylko bardzo wyraźnie widać, jak rośnie drzewo — można też obliczyć jego wiek w chwili ścięcia. Są to sprawy „techniczne”. Wątpię jednak, czy można przy pomocy martwego już kawałka drewna nauczyć kogokolwiek pamiętania o ogrodach, szacunku dla ludzkiego trudu i cudzego dobra, choćby należało ono „tylko” do starych, „nierentownych” już nauczycieli.

MARIA AULICH

Choć egzamin był tylko na niby, to emocje były jak najbardziej prawdziwe.

Hanna Murawska, dyrektorka Publicznego Gimnazjum w Gumowie (gmina Ciechanów), już od szóstej rano była na nogach. Ze zdenerwowania nie mogła spać.

— Pytania przyszły wczoraj — opowiada dyrektor Murawska. — Przyniósł je w paczce listonosz. Dwa zestawy, każdy oddzielnie zapakowany. Od razu je przeliczyłam, żeby nie było żadnych niespodzianek. Dziś poprosiłam jednego z członków komisji egzaminacyjnej i jeszcze raz sprawdziliśmy liczbę egzemplarzy. Oczywiście przez folię. Przy takim zdenerwowaniu nietrudno o pomylkę.

Na szczęście wszystko się zgadzało. No, może niezupełnie wszystko. W szkole oczekiwano raczej jakiegoś posłańca albo kuriera, który dostarczy arkusze. Tak mówiono na spotkaniach przed egzaminem. A tu testy przyszły pocztą...

Początkowo były także kłopoty z ustaleniem, gdzie ma się odbyć sprawdzian.

zajrzeć przez ramię uczniowi. A co, jeśli akurat zrobił błąd? Mimochodem, jakimś gestem czy grymasem twarzy, mogłabym mu to zasygnalizować. A tak, od razu wiadomo, że można liczyć tylko na siebie.

Nad głowami piszących na korytarzu widniał cytat z Seneki: „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia”.

— Na egzamin zgłosili się prawie wszyscy — oblicza pani dyrektor. — Brakuje tylko jednego chłopca, który dopiero co wyszedł ze szpitala. Czy ja mam teraz zawiadomić Okręgową Komisję Egzaminacyjną? — zastanawia się. — Taka procedura ma obowiązywać na prawdziwych egzaminach.

W szkole jest cicho, jak makiem zasiał. Gimnazjaliści zabierają się do pytań zamkniętych. Takie lubią najbardziej. Nawet jak nie starcza wiedzy, zawsze można liczyć na łut szczęścia. W teście humanistycznym zatytułowanym „Żeglarz” na 27 zadań

Większość uczniów pracuje przez bite dwie godziny. Tylko nieliczni skończyli przed czasem, ale nikt w Gumowie nie zdecydował się na wcześniejsze oddanie pracy.

— Właściwie bez względu czy to było zadanie z chemii, geografii czy fizyki, trzeba było dokonywać jakichś obliczeń — podsumowuje Milena Żyznowska z IIIa. — Nie byłam zachwycona tym, że musiałam pisać test matematyczno-przyrodniczy. Wolalabym być w grupie humanistycznej.

Koleżanka Mileny, Joanna Humięcka, jest raczej umysłem ścisłym. Dlatego cieszy się, że nie trafiła do humanistów. Przysnaję jednak, że egzamin nie był łatwy. — Było sporo pytań na myślenie. Niektóre bardzo podchwytliwe — opowiada Joasia.

— Spodziewałam się czegoś trudniejszego — wyznaje Emilia Dymkowska, oceniając test z przedmiotów humanistycznych.

— Właściwie cały egzamin opierał się na dwóch tekstach — wyjaśnia Kinga Chruślińska. — Jeśli ktoś je zrozumiał, mógł bez problemu odpowiedzieć na większość pytań.

Zdaniem Moniki Wichowskiej, trudniejszy był test, który pod koniec ubiegłego roku szkolnego przygotowali im nauczyciele z gimnazjum. Dziewczyny wolały jednak nie wypowiadać się o tym, jak im poszło. Żeby nie zapeszyć. — Zobaczymy za kilka tygodni — mówią zgodnie.

Wyniki próbnego egzaminu w gimnazjach znane będą najwcześniej za półtora miesiąca. O osiągnięciach uczniów zostanie powiadomiona nie tylko szkoła. Także rodzice poznają rezultaty swoich pociech. Dostaną je listownie, każdy na adres domowy.

Do właściwego egzaminu gimnazjalnego, który ma stać się elementem rekrutacji do szkół średnich, pozostało jeszcze trochę czasu. Próba pokazała jednak, że są rzeczy, które trzeba zmienić lub doprecyzować. Nauczyciele mieli na przykład kłopot z ustaleniem, w jaki sposób uczniowie powinni zaznaczać odpowiedzi: krzyżykiem, kółkiem, a może trzeba zamalować całe okienko? Albo czy podczas egzaminu wolno korzystać z brudnopisu? Arkusz egzaminacyjny nie przewiduje na to miejsca, a instruktaż, jak przeprowadzić próbę, milczy na ten temat. W Gumowie gimnazjalistom pozwolono na przyniesienie ze sobą czystej kartki. Nauczyciele uznali bowiem, że lepiej by uczeń dokonał sobie np. matematycznych obliczeń sprawdzających, niż miałby strzelać. Tym bardziej że raz zakreślonej odpowiedzi nie można już zmienić. Zabronione jest mazanie, kreślenie i jakiegokolwiek korygowanie odpowiedzi do pytań zamkniętych. Bo komputer, który ma sprawdzać tę część, może mieć kłopoty z odczytem.

— Warto byłoby zastanowić się nad dołączeniem do zestawu kilku pustych egzemplarzy testu lub dodatkowych kart odpowiedzi — proponuje Marlena Rochna. — W grupie humanistycznej były bowiem dwa przypadki błędnego wpisania kodu.

— Przeglądając prace matematyczno-przyrodnicze zauważyłam, że niektórzy mimo zakazu ścierali zaznaczone odpowiedzi i poprawiali na inne — przysnaję Anna Szemplińska. — Widoczne były ślady po gumce.

Nauczyciele, choć wysuwają sporo krytycznych uwag pod adresem logistyki próby i treści arkuszy egzaminacyjnych, twierdzą, że inicjatywa nie była zła. — Trochę się denerwowałam, bo udzielił się nam nastrój panujący wśród uczniów — mówi Ewa Zalewska. — Ale ten egzamin to będzie także swoisty sprawdzian dla nauczycieli. Pokaże, na ile nasze metody pracy są skuteczne i na co trzeba położyć większy nacisk w pracy z uczniami.

ANNA WOJCIECHOWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



NIE DZIWOTA. FLEJTUCH

Wszyscy znamy takie słowa, jak: *dziwić*, *dziwić się*, *dziwny*, *dziwnie*, *dziwność*. Również ich przynależność do kategorii części mowy nie budzi wątpliwości; są to: czasowniki, przymiotnik, przysłówki, rzeczownik. Do tej samej rodziny wyrazów należą jednak także inne słowa, rzadziej używane, nietypowe i z tego względu kłopotliwe.

Zacznijmy od tytułowego wyrazu *dziwota*. We współczesnym języku polskim występuje on jedynie w wyrażeniu *nie dziwota*, znaczącym tyle, co 'nic dziwnego, nic nadzwyczajnego'. Słowniki rejestrują jednakże i rzeczownik żeński *dziwota*, odmienny (*tej dziwoty*, *o tej dziwocie* itd.), bez form liczby mnogiej. W *Innym słowniku języka polskiego PWN* (Warszawa 2000) określa się go jako „potoczny”. Ale w wielkim *Słowniku języka polskiego*, pod redakcją W. Doroszewskiego, hasło to ma kwalifikator „gwarowe” i znaczenie: 'coś dziwnego, nadzwyczajnego'. Znajdziemy tu też przykład użycia rzeczownikowego:

— *Cała wioska pomagała mu po trosze, bo był jej ulubieńcem i dziwotą.* (I. Kraszewski)

Zdaniem Andrzeja Bańkowskiego (*Etymologiczny słownik języka polskiego*) rzeczownik ten znany jest w polszczyźnie od I połowy XIX wieku; powstał z wyrażenia: *nie dziwota, że...*, a to może od połączenia: *nie dziwota rzecz*.

Do tej samej rodziny słowotwórczej należą dwa inne rzeczowniki: męski *dziw* (*tego dziwu*, *o dziwie*, *te dziwy*, nie zaś: *te dziwa*; występujący częściej w liczbie mnogiej) i nijaki *dziwo* (*tego dziwa*, *te dziwa*, nie zaś: *te dziwy*, *tych dziwów*), bardziej potoczny. Jak widać, mają one różne formy mianownika liczby mnogiej (*ten dziw* — *te dziwy*, *to dziwo* — *te dziwa*), choć jedno wspólne znaczenie: 'rzecz dziwna, niezwykła, zdumiewająca; dziwna, niezwykła historia', np.¹

— *Był to zamek zaczarowany, pełen dziwów i strachów.*
— *Opowiadać o nim istne dziwy (dziwa).*

Rzeczownik nijaki stosowany jest obecnie częściej w postaci wykrzyknika wyrażającego zdziwienie, zaskoczenie: *O dziwo!*

— *O dziwo, zrozumiała, o co mi chodzi.*

Oba rzeczowniki mają ponadto drugie znaczenie, ale tym razem inne. Męski *dziw* (tylko w liczbie pojedynczej!) to także 'zdziwienie, podziw, dziwienie się', choć to znaczenie jest przestarzałe, obecnie współcześnie tylko w wyrażeniach: (*aż*) *dziw bierze, że...*; *dziw (aż dziw), że ...*, np.

— *Aż dziw, że się nie upił.*

Nijaki rzeczownik *dziwota* ma też drugie (rzadsze) znaczenie: 'cudo, straszny, zjawy', np.

— *Spojrzała na niego jak na dziwota.*

Skoro tropimy przestarzałe już wyrazy, warto jeszcze wspomnieć o przysłówku *dziwno 'dziwnie'*, stosowanym dziś jedynie w wyrażeniu: *Dziwno mi*.

Nasze drugie tytułowe słowo nie należy oczywiście do tej samej rodziny wyrazów. Rzeczownik *flejtuch* to stare zapożyczenie niemieckie (dawne niem. *flettuch*)². Wyraz rejestrowany w polszczyźnie od XVI wieku, lecz w innym znaczeniu: 'zwiątek nitek, wyskubanych ze starej chusty, używany przez cyrulików do opatrywania ran' (to „słowo cyrulicze” wg Bańkowskiego w tym znaczeniu w wiekach XVI—XVIII), później (do I połowy XIX w.) 'kłaczek nici konopnych do przybijania naboju w lufie strzelby'. Dopiero od końca XVIII wieku pojawiło się nowe, przenośne znaczenie 'o człowieku (zwłaszcza słudze) nieporządnym'. Wówczas też powstał przymiotnik *flejtuchowaty*.

We współczesnych słownikach *flejtuch* (*ten flejtuch*) to 'człowiek brudny i zaniedbany; niechluj; ktoś, kto nie dba o czystość i porządek'; dodaje się także (nie wiem, czy słusznie) — „zwykle o kobietach”. Odmienia się ten rzeczownik w liczbie mnogiej trochę nietypowo:

M. (*te*) *flejtuchy*, D. (*tych*) *flejtuchów*

B. (*tych*) *flejtuchów* albo (zwykle o kobietach) (*te*) *flejtuchy*

Rzeczownik *flejtuch* ma więc rodzaj gramatyczny męski, ale jest używany jako pogardliwe nieco określenie i męzczyzn, i kobiet, np.

— *Okropny z niego flejtuch. Okropny z niej flejtuch.*

— *Widzę tutaj samych flejtuchów (= mężczyzn). Widzę tutaj same flejtuchy (= kobiety).*

Nie dziwota zatem, że flejtuchów na ogół nie lubimy.

¹ Przykłady pochodzą z: *Słownika języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988; *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2000.

² Por. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 375.

KÓŁKO CZY KRZYŻYK?

Gimnazjum, które mieści się w jednym budynku z podstawówką, nie dysponuje bowiem na tyle wielką salą, by móc pomieścić wszystkich trzecioklasistów. A nie ma ich zbyt wielu. W sumie w dwóch klasach uczy się 43 gimnazjalistów.

— Zdecydowaliśmy się na podzielenie uczniów na dwie grupy — opowiada dyrektor Murawska. — Blok humanistyczny będzie pisał w holu na I piętrze, a matematyczno-przyrodniczy w największej klasie w szkole.

Nakwadrans przed dziewiątą w szkole jest już komplet ubranych na galowo trzecioklasistów. Są sami. Pozostali uczniowie albo wyjechali na wycieczki, albo dostali wolny dzień, który będą musieli odrobić w sobotę.

Mamy, tatusiowie i inni członkowie bliższej i dalszej rodziny zostali w domu. Tak zdecydowali uczniowie. Rano na poróż żegnali ich dość spokojnie, bo to przecież „egzamin na niby”.

— Tylko babcia powiedziała mi na odchodne, że będzie się za mnie modlić — przysnaję Ewelina Łomiak z IIIa.

Zostało jeszcze kilka minut. Ostatni gimnazjaliści biegną podbić nieważne legitymacje szkolne. Nie wszyscy jednak wzięli je ze sobą. Tym razem pani dyrektor wybaczła brak uczniowskiego dowodu tożsamości. W maju nie będzie już taka tolerancyjna. Jeszcze tylko sprawdzenie listy obecności i można już przejść na górę, gdzie czekają stoliki z wizytówkami, na których wypisane jest imię, nazwisko i kod zdającego.

— Na dzień przed egzaminem młodzież dowiedziała się, jaki blok będzie zdawać — wyjaśnia pani dyrektor. — Uczniowie zostali podzieleni według numerów z dziennika na parzystych i nieparzystych. Pierwsi zostali przydzieleni do grupy matematyczno-przyrodniczej, drudzy — humanistycznej.

Pakunki z testami zostają otwarte. Podczas oficjalnego przedstawiania składu komisji, piszący egzamin humanistyczny Michał Cicholski jęknął żalostnie: Oj!

— Od początku było wiadomo, że na egzaminach w grupie humanistycznej zasiadają uczyć przedmiotów ścisłych. I na odwrót — mówi Marlena Rochna, matematyczka.

— To niezły pomysł — dodaje Ewa Zalewska, nauczycielka biologii. — Czasami trudno się oprzeć, by nie

zamkniętych jest 20. Na pierwszej stronie arkusza reprodukcja obrazu Claude'a Lorraina „Marzenia wędrowca”. Na pierwszy rzut oka trudno ustalić, czy dwie postacie witają się, żegnają, odpoczywają, a może handlują? Stoją w tak niejednoznacznej pozycji. W końcu oślnienie. Pod obrazem w nawiasie dopisek „detal ze sceną pożegnania”.

— Jeśli już pojawia się w teście jakiś obraz, który uczeń widzi po raz pierwszy, to powinien być w kolorze, żeby ułatwić mu interpretację — uważa Anna Szemplińska, polonistka z gumowskiego gimnazjum. — Mam jeszcze kilka innych uwag, dotyczących arkusza humanistycznego. Przede wszystkim wydaje mi się, że 17 punktów za pracę pisemną na 50 możliwych do zdobycia to za dużo. Podobnie jak nie podoba mi się określenie, że praca nie może być krótsza niż połowa wymaganej, wyliniowanej objętości.

Zdaniem pani polonistki w teście pojawia się to, z czym próbuje szkoła walczyć, a więc z często zadawanym przez uczniów pytaniem, na ile stron ma być praca. Chodzi przecież o jakość, nie ilość. Poza tym różne są charakterystyki pisma, więc strona stronie nierówna.

— Jeśli już musiały być jakieś ograniczenia, to można było ustalić liczbę zdań — proponuje Anna Szemplińska. — Nie podoba mi się także pytanie dotyczące sonetu Mickiewicza „Żeglarz”. Nie można żądać od ucznia, by odpowiedział, co wyraża podmiot liryczny wiersza. To wie tylko autor. A przecież mieliśmy skończyć z uczeniem tego „co poeta miał na myśli pisząc te słowa”. Poza tym uważam, że pytania z literatury powinny być raczej otwarte, żeby dać dziecku możliwość wyrażenia własnej opinii. Te zamknięte natomiast mogą dotyczyć gramatyki, której w tym arkuszu także nie ma zbyt wiele. Zresztą podobnie jak zadań sprawdzających wiedzę historyczną.

Piszący egzamin matematyczno-przyrodniczy biedzą się nad rozwikłaniem zagadki, czy przedstawiony wykres ukazujący zależności między rodzajami aktywności życiowych ślimaków od temperatury ma coś wspólnego z ich liczebnością. Tu na uczniów czeka aż 25 zamkniętych pytań. Do tego jeszcze 12 otwartych.

— Moim zdaniem trochę za mało tu geografii, a za dużo matematyki i fizyki — ocenia Ewa Zalewska.



Z dr. MACIEJEM ŚLIWAKOWSKIM z Wojskowego Instytutu Chemii i Radiometrii rozmawia Ewa Miłoszewska

— Czym jest broń biologiczna w rękach terrorystów?

— Jest bardzo niebezpiecznym narzędziem, ale zwykle bywa tak, że terrorysta wybiera sobie obiekt ataku, a nie niszczy wszystkiego na oślep. Chyba że eskalacja wojen między chrześcijaństwem a islamem doprowadzi do tego. Ale póki co, Talibowie, bo ich pewnie ma pani na myśli, nie wypowiedzieli wojny religijnej, lecz przeciwko Ameryce. Poza tym szczepy najbardziej groźnych bakterii i wirusów, które w przeszłości dziesiątkowały nasz rodzaj, czyli dżumy i czarnej ospy, są hodowane tylko w dwóch laboratoriach na świecie i pilnie strzeżone. Oczywiście, brano pod uwagę te szczepy jako potencjalną broń biologiczną, ale jak każda broń masowego rażenia i ona jak kij ma dwa końce. Bo nigdy nie jest tak, że zaatakujemy innych, a sami unikniemy zarażenia.

— Jednak to nie terroryści, ale przywódcy państw pierwsi zastosowali atak biologiczny.

— Rzeczywiście. Pierwszy taki przypadek miał miejsce chyba w obłądzonej Kartaginie, do której wrzucono ścierwo zakażone dżumą. Dżumą zaatakowali też Japończycy podczas II wojny światowej tereny okupowanej Mandżurii. Na jeńcach wojennych testowali skutki bojowego zastosowania zarazków wywołujących właśnie dżumę, cholera czy wąglika. W efekcie tych eksperymentów zginęło ok. 3 tys. osób. Także Niemcy prowadzili prace nad bronią biologiczną w okresie wojny, a alianci rozważali jej użycie w odwecie za ewentualny atak

Dziś o posiadanie broni biologicznej podejrzewa się Iran, Irak, Koreę Południową i Północną, Kubę i Chiny.

— Która z broni niekonwencjonalnych jest najgroźniejsza?

— W przypadku broni jądrowej czy chemicznej zazwyczaj nie ma problemów

— Ale jednak wąglik się pojawił...

— Wyjątkowo atrakcyjne z punktu widzenia wojskowych okazały się tzw. choroby odzwierzęce, normalnie występujące u zwierząt, ale w pewnych warunkach atakujące także ludzi. Do nich należy wąglik, który dlatego zrobił taką karierę, że bakteria go wywołująca jest niezwykle trwała. Ale jak pani już zapewne wie, wąglik nie zaraża. Natomiast użycie np. zarazków dżumy czy czarnej ospy na skalę światową byłoby niezwykle groźne, po prostu niewyobrażalne. Możemy się pocieszać tym, że zastosowanie takiego ataku nie leży w interesie ani

nych służb medycznych sprzyjają wysokiej śmiertelności z powodu chorób zakaźnych i potęgują skutki użycia broni biologicznej.

— Jak się bronić przed atakiem biologicznym?

— Teoretycznie w pewnym stopniu można ograniczyć jego skutki poprzez np. wcześniejsze ostrzeżenie, sprawnie działające służby medyczne oraz wyposażenie ludności w maski przeciwgazowe. Jednak w praktyce nie ma możliwości skutecznej ochrony, gdyż brak jest przede wszystkim systemów umożliwiających wykrycie samego faktu wystąpienia ataku. Ponadto trudno zidentyfikować użyty mikroorganizm. Jeśli więc tego nie wiemy, to w zasadzie nie mamy się jak zabezpieczyć.

— Czy prawo międzynarodowe pozwala na posiadanie broni biologicznej?

— 25 lipca 1976 roku 22 państwa ratyfikowały Konwencję o zakazie prowadzenia badań, produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej. Do dzisiaj tę konwencję podpisało 160 krajów, w tym Polska. Jedynie 18 państw, m.in. Egipt, Syria, Somalia, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Birma i Izrael jeszcze nie ratyfikowały konwencji.

— Czy mamy więc się bać ataku biologicznego, czy nie?

— Nie bardziej niż dwa, trzy, pięć lat temu. Jak mówiłem na początku, nic nie wskazuje, aby wojna Ameryki z Afganistanem miała się przerodzić w III wojnę światową. Tym bardziej że stanąwszy przed realną groźbą użycia broni biologicznej i jej skutków, ludzkość może zaprzagnąć zachować przy życiu ten świat, który prawdę mówiąc, nie jest wcale taki zły.

— Dziękuję za rozmowę.

ZACHOWAĆ TEN ŚWIAT

z przewidywaniem skutków ich zastosowania. Natomiast broń biologiczna jest nieprzewidywalna. Jest też podstępna, gdyż niełatwo wykryć fakt jej użycia. Jak dotąd, najprawdopodobniej nie została ona zastosowana we współczesnych konfliktach zbrojnych. Natomiast na podstawie eksperymentów prowadzonych w laboratoriach stwierdzono, że chorobotwórcze drobnoustroje najłatwiej przenikają do organizmu przez drogi oddechowe, stąd za najskuteczniejsze uważa się aerozole.

któregoś z państw, ani grupy terrorystycznej, gdyż wtedy nikt nie uniknąłby jego skutków.

— Terroryści nie boją się śmierci...

— Ale może zależy im na życiu bliskich, a przeważnie terroryści wywodzą się z krajów rozwijających się, gdzie efekty ataku bronią biologiczną byłyby najdotkliwsze. Jest bowiem tak, że w państwach biednych niedożywienie ludności, brak wody pitnej, złe warunki sanitarne, niski poziom wykształcenia, liczni przenosiciele chorób zakaźnych (np. owady) i oczywiście brak spraw-



Jakby na to nie patrzeć, nasza praca zależy od dzieci. Im jest ich w szkole więcej, tym czujemy się pewniej, pracujemy z większym przeświadczeniem, iż nie można nas zwolnić.

Co prawda ministerstwo ustala limity w klasie, rodzice protestują, iż nie życzą sobie, aby ich pociechy uczyły się w przeładowanych oddziałach, ale życie i tak koryguje te narzucone ustalenia. Klasy się wykuszają, na niektórych zajęciach obowiązuje podział na grupy, a lekcje wychowania fizycznego preferują podział na chłopców i dziewczynki.

Od jakiegoś czasu straszy się nas coraz większym niżem demograficznym. Może

DZIECI,

w miastach nie jest to aż tak widoczne, ale na wsiach tak. W szkołach można zauważyć, że liczne rodziny to już przeszłość. Zazwyczaj preferowany jest model 2+1 lub 2+2. Zanikają także więzi międzypokoleniowe. Nie ma się zresztą czemu dziwić, polityka naszego państwa nie preferuje rodziny i rzuca jej coraz większe kłody pod nogi. Sporadycznie, przed wyborami, jakiś polityk powie o tym, że trzeba docenić wartości rodzinne, dla osłody rzuci się jednorazową zapomogę na trzecie i kolejne dziecko, wedle urawniłowki tyle samo i dla bogatego, i dla biednego. Czasem potrzebujące rodziny dostaną z ośrodka pomocy społecznej skromne środki na wyprawkę dla dziecka do szkoły.

Do tego dochodzą niesnaski wśród pracowników firm, w których jest tak zwany fundusz socjalny. Przy jego podziale padają ostre epitety pod adresem osób mających dzieci.

— Przecież każdy płaci taką samą składkę, więc dlaczego moja ma być darowana temu (tej) z tyloma dziećmi? Kto kazał im mieć ich aż tyle? Trzeba było mieć jedno, jak ja lub wcale! W pewnej firmie zdenerwowany pracownik wykrzyczał przy podziale funduszu: zawsze jestem karany za to, że mam

jedno dziecko, bo tylko na tyle mnie stać; dzieciorky o nic się nie martwią!

Jak doniosła niedawno prasa, np. w USA powstaje silny ruch przeciwko dzieciom. Liczba rodzin nie posiadających potomka zapewne niedługo przekroczy liczbę rodzin z dziećmi. Są to świadome wybory, aby nie obciążać się „balastem” w drodze do kariery. Pracownik bez dziecka jest bowiem bardziej przydatny dla firmy. Mniej korzysta ze zwolnień, świadczeń socjalnych czy innych form pomocy, może dłużej pracować i jego uwaga skoncentrowana jest na pracy, a nie na tym co robi dziecko pozostawione samo w domu.

Ruch ten tak przybrał na sile, że żąda się wprowadzenia stref bez dzieci, aby nie narażać na „męczarnie” przebywania razem z maluchami tych, którzy potomstwa nie posiadają i denerwują ich dziecięce krzyki i śmiechy.

Jest to sprzeczne z naczelną zasadą ewolucji, która u wszystkich gatunków zawsze dążyła do jednego: jak największej

DZIECI

liczby potomstwa i jak najbardziej zróżnicowanego, bo to nie pozwala zagać gatunkom. Czyżby ewolucja poszła w złym kierunku?

Ponadto wydłuża się okres, kiedy rodzina decyduje się na dziecko. Najpierw studia, kariera w firmie i późne macierzyństwo. Jedno dziecko, bo na tyle tylko nas stać!

Co się jednak stanie, jeśli większość obywateli nie będzie chciała mieć dzieci i będzie to świadomy wybór, determinujący postępowanie, chociażby poprzez głosowanie na partię głoszącą poglądy: żadnych ulg dla posiadających potomstwo, mniej szkół, więcej uczniów w klasie — bo to kosztuje podatnika bezdzietnego dużo pieniędzy?

Nasza przyszłość jako nauczycieli zależy od dzieci. Im ich jest więcej, tym pewniejsze, że mamy pracę. Ale aby rodzinie żyło się dobrze i chciała mieć potomstwo, tu już potrzebna jest polityka państwa, a także propagowanie rodziny i korzyści, jakie za sobą niesie.

KRZYSZTOF ZAJDEL

Nowy przebój

Towarzystwa Ubezpieczeniowego Allianz

PIERWSZA KLASA

Miłą niespodzianką nauczycielom przygotowało Towarzystwo Ubezpieczeniowe Allianz w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Jest to pakiet ubezpieczeniowy dla wszystkich pracowników oświaty oraz ich rodzin. Środowisko zna wiele funkcjonujących w szkołach od dawna ubezpieczeń grupowych. Lecz nie było dotychczas tak korzystnego i wszechstronnego ubezpieczenia, spełniającego oczekiwania całego środowiska. Pakiet **Pierwsza Klasa** — bo tak nazwano w Allianz ten nowy program ubezpieczeniowy — skierowany jest do wszystkich pracowników zatrudnionych we wszelkiego rodzaju placówkach oświatowych. Ubezpieczenie spotkało się z żywym zainteresowaniem całego środowiska, czego najlepszym dowodem jest fakt, że we wrześniu przystąpiło do pakietu kilka tysięcy osób, a w trakcie podpisywania są kolejne umowy grupowe.

Allianz przyznał, że przed opracowaniem tego nowego ubezpieczenia zasięgał opinii środowiska, w tym również Związku Nauczycielstwa Polskiego. Właściwe rozpoznanie oczekiwań i obaw nauczycieli zaowocowało trafnym doborem tzw. ryzyk oraz zakresu ochrony ubezpieczeniowej. „Już na pierwszy rzut oka widać — mówią nauczyciele — że ubezpieczenie przygotowano specjalnie dla nas: ubezpieczenie odpowiedzialności w zawodzie nauczyciela oraz choroba zawodowa, to jest przecież poważny powód do obaw każdego z nas. A ponadto pakiet **Pierwsza Klasa** chroni życie i zdrowie nie tylko nasze, lecz również naszych mężów, żon oraz dzieci.” Trzeba przyznać, że wypłatą odszkodowań przez Allianz w zakresie tzw. poważnych zachorowań jest objęta cała rodzina. Poważne zachorowania to lista dziewięciu ciężkich chorób cywilizacyjnych (m.in. choroba nowotworowa, zawał serca, niewydolność nerek, itd.), które występują, niestety, bardzo często, również w środowisku nauczycieli. Jak to zwykle bywa, do wszelkich nowości odnosimy się z rezerwą, pewnie dlatego w niektórych placówkach nauczyciele nadal zastanawiają się, czy propozycja Allianz jest korzystna. Mało, że propozycja jest korzystna, to wariant pakietu może być wybrany zgodnie z potrzebami nauczycieli danej szkoły.

Właśnie zaczął się nowy rok szkolny. W Polsce obowiązek nauki w szkole rozpoczyna się dla dzieci siedmioletnich. We Francji dla młodszych o rok. Klasa pierwsza, która ma za zadanie wdrażać do życia szkolnego, zwana po francusku klasą przygotowawczą, jest obowiązkowa dla wszystkich sześciolatków. Obecnie trwają przygotowania do obniżenia wieku rozpoczynania nauki. Szkoła ma być gotowa na przyjęcie w klasie początkowej już dzieci pięcioletnich.

Praktycznie jednak prawie wszystkie maluchy mieszkające we Francji uczęszczają do przedszkola. Francuzi są dumni ze swojego wychowania przedszkolnego. I słusznie. Należy ono do najbardziej rozwiniętych w Europie. Jest dostępne dla każdego dziecka, które rodzice zechcą do przedszkola zapisać. Życie przedszkolne trwa przez 4 dni w tygodniu. Tak jak w placówkach szkolnych na poziomie podstawowym — środa jest dniem wolnym. Dla chętnych czynne są wówczas przedszkola dyżurne. Zgodnie z danymi statystycznymi z czerwca 2001 r., we Francji do różnego typu przedszkoli uczęszcza około 95% trzylatków i 100% cztero- i pięcioletków. Do przedszkola chodzą oczywiście także dzieci matek niepracujących zawodowo. Tak więc, choć nie wszystkie matki pracują poza domem, prawie wszystkie dzieci przebywają w przedszkolu. Decyzja, czy zostawić dziecko w domu, czy zapewnić mu opiekę przedszkolną, należy do rodziców. Przedszkole nie jest jednak obowiązkowe! I rodzice mówią tak, opowiadają się za instytucją przedszkola. Dzieci matek niepracujących przychodzą najczęściej do domu na obiad. Kantyna jest bowiem z reguły przeznaczona dla przedszkolaków, których oboje rodzice pracują zawodowo. W przedszkolach państwowych opieka jest darmowa, płaci się tylko za wyżywienie. Przy czym stawki są zróżnicowane w zależności od dochodów rodziny. Można nic nie płacić. Przedszkole, tak jak szkoła francuska, funkcjonuje od rana, czyli od godziny 8.00 (czasami wcześniej) do godziny 18.00. W większości instytucji francuskich praca rozpoczyna się około godziny 9.00, kończy wieczorem. Dzień pracy jest

więc długi, ale rodzice mogą spokojnie pracować, wiedząc, że ich dziecko jest bezpieczne i spędza czas ciekawie. Oczywiście pociechy można odbierać z przedszkola trochę wcześniej.

Francuzi uważają, że właśnie na tym etapie kształcenia istnieje możliwość wyrównywania szans. Jest to ważna konstatacja polityczna. Dzieci pochodzące z uboższych intelektualnie środowisk mają szansę dorównać swoim kolegom, którzy mieli szczęście urodzić się i przebywać w bardziej wykształconym otoczeniu.

PRZEDSZKOLAKI

WE FRANCJI I GDZIE INDZIEJ

Jedynie badania długookresowe dotyczące efektywności wychowania przedszkolnego przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych. Przez trzy dziesięciolecia śledzono populację dzieci ze środowisk zaniedbanych. Zapewnienie im dostępu do wczesnej nauki doprowadziło do zwiększenia poziomu osiągnięć edukacyjnych, a w rezultacie do podwyższenia dochodów w ich życiu dorosłym ponad poziom grupy, która takich możliwości nie miała.

Inne badania, obejmujące krótszy okres, przeprowadza się w krajach OECD. W swoich publikacjach OECD podkreśla, że edukacja małych dzieci jest szczególnie ważna jako pierwsza inwestycja w procesie uczenia się przez całe życie. Uznaje, że należy wspierać rodziny i pomagać im w godzeniu obowiązków wynikających z pracy i zajęć domowych. Jednocześnie wyraźnie stwierdza, że nie ma idealnego modelu postępowania. Pozytywnym zjawiskiem jest istnienie sytuacji wyboru sposobu opieki nad małym dzieckiem. Państw-

wo powinno pomagać rodzinie, ale nie powinno rodziny zastępować ani za nią decydować.

Istotną kwestią w przypadku decyzji rodzicielskich jest, kto płaci za naukę w wieku przedszkolnym. Wszystko zależy od tego, czy państwo uznaje taką edukację za prawo, czy za przywilej. W wielu państwach europejskich, tradycyjnie we Francji, nauka małych dzieci już od osiągnięcia przez nie trzeciego roku życia jest finansowana przez państwo.

Programy nauczania przedszkolnego w poszczególnych krajach są zróżnicowane. We

Dbą się tam także o to, by byli w nich zatrudniani także mężczyźni, choć wszędzie zawód pedagoga przedszkolnego jest sfeminizowany.

Zadekretowany w wielu krajach europejskich postulat wzmocnienia jakości wychowania przedszkolnego, traktowanego jako pierwsza inwestycja w kapitał ludzki, jest celem pośrednim do celu podstawowego, którego osiągnięcie zakładają obecnie władze oświatowe w tych państwach: wszyscy uczniowie powinni odnieść sukces w szkole. Nie może być takich, którzy szkoły nie są w stanie ukończyć. Edukacja — najczęściej do 16 roku życia — ma być dostępna dla wszystkich. Powinny to zapewnić zróżnicowane ścieżki edukacyjne.

Postulaty, jakie pojawiają się w Polsce w środowiskach nauczycielskich, podkreślające konieczność obniżenia wieku obowiązkowej scholaryzacji, są zgodne zarówno ze standardami edukacyjnymi Francji, jak i innych krajów rozwiniętych. I wydaje się, że jest to przykład warty naśladowania. Edukacja najmłodszych przynosi wymierne korzyści, co znajduje wyraz w licznych badaniach.

Nie wiadomo, czy i kiedy postulat obniżenia wieku powszechnej scholaryzacji doczeka się realizacji w polskich warunkach. Zwłaszcza że w rezultacie dotychczasowej polityki budżetowej państwa wydatki znacznie przekroczyły rozsądny poziom, choć ich cele nie zawsze były rozsądnie ustalane.

Bardzo wiele mówi się o wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci i młodzieży pochodzących z biedniejszych regionów czy zaniedbanych rodzin. Stojące na dobrym poziomie wychowanie przedszkolne — a specjalistów od takiego wychowania nie brakuje przecież w Polsce — może być jedną z metod takiego wyrównywania szans. I to metodą skuteczną, jak pokazują przykłady innych. Dziecko powinno mieć szansę rozwoju, zwłaszcza jeśli jego rodzinny dom, ze słabo wykształconymi, często bezrobotnymi rodzicami, takiej szansy nie daje.

EWA PYSIŃSKA
Paryż

Wydział Nauk Politycznych Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

uprzejmie informuje, że w roku akademickim 2001/2002
organizuje roczne pomagisterskie studia podyplomowe

Wiedzy o Społeczeństwie i Przedsiębiorczości na specjalnościach:

1. dydaktyka przedsiębiorczości;
2. administracja publiczna i zarządzanie oświatą;
3. studia europejskie

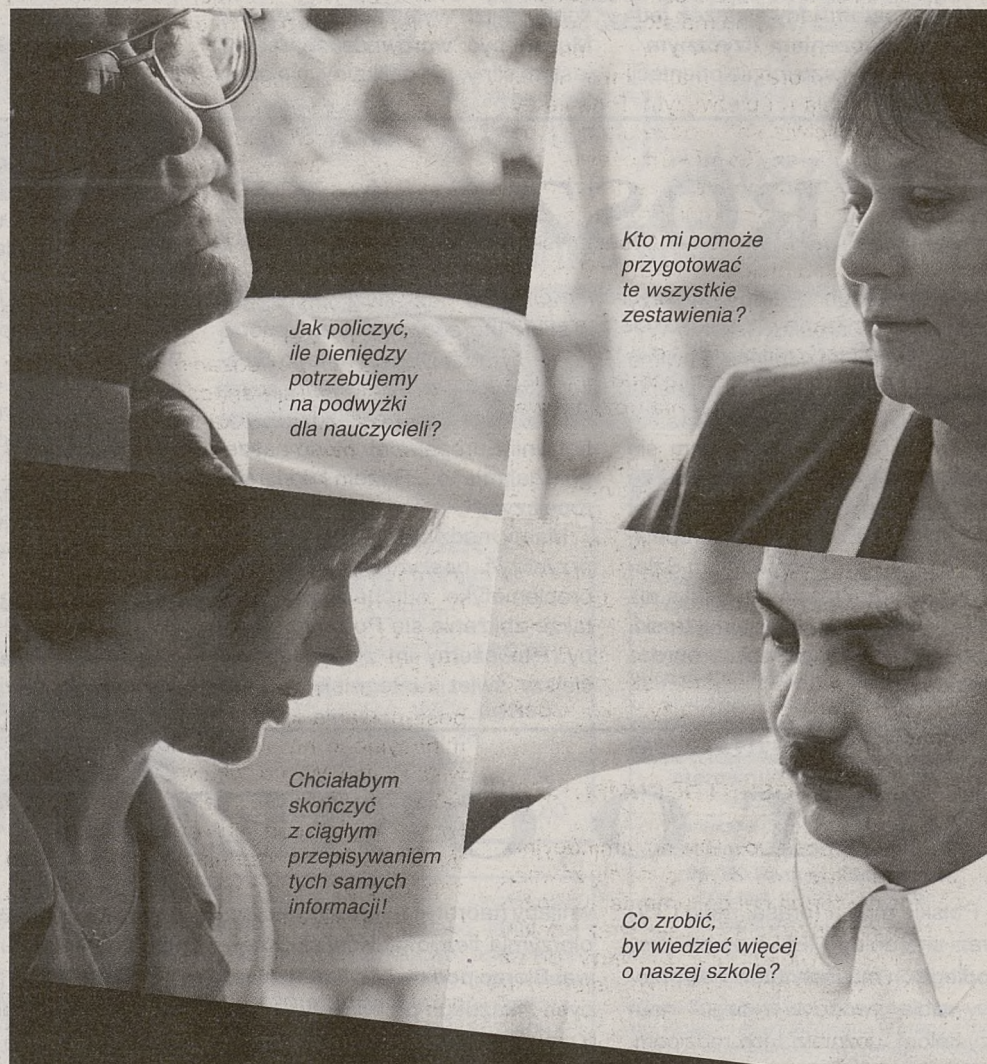
oraz

Podyplomowe studia Integracji i Bezpieczeństwa Europejskiego

Zajęcia rozpoczynają się 17 listopada 2001 r.

Informacje i zapisy:

Biuro Rektora WSH
ul. Daszyńskiego 17
06-100 Pułtusk
tel. (0-23) 692-50-82, 692-16-87



Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?

Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?

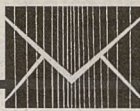
Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!

Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?

Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Kilka lat temu nie miałam pojęcia o prowadzeniu ćwiczeń gimnastycznych inną metodą niż ta podobna do zwykłej gimnastyki szkolnej. Aż pewnego razu usłyszałam, a potem przeczytałam, o metodzie Ruchu Rozwijającego Rudolfa Labana i Weroniki Sherborne. Prawdę mówiąc, nowa metoda początkowo przerażała mnie. Tyle swobody? A co z dyscypliną? Pierwsze zajęcia przeprowadziłam

w przestrzeni, by mógł się wytworzyć związek między człowiekiem i tym, co go otacza. Ćwiczenia odbywają się jak najniżej, np. na podłodze, daje to poczucie stabilności i „ugruntowania”.

*** ruch wiodący do wytworzenia się związku z drugim człowiekiem**

Ta kategoria ruchu sprzyja wytworzeniu się zaufania do drugiego człowieka i zrozumienia jego po-

zam się, gdy przegrywam, nie wśmiewam się z pokonanego, nie zawsze muszę być lepszy.

Przykład: zabawa „Walka kogutów” — dzieci poruszają się na jednej nodze, ręce złożone na piersiach. Ostrożnie odpychają się. Po chwili odpoczynek.

— **ruch „razem”** — ćwiczenia wymagają jednakowego działania partnerów. Prowadzi to do wytworzenia się harmonii i równowagi.

BARASZKOWANIE

z wielkim lękiem, ale już w czasie jego trwania wiedziałam, że to jest TO!

Obecnie dzieci potrzebują właśnie takiej gimnastyki: spontanicznej, swobodnej, twórczej, która z pozoru wygląda jedynie jak wesoła, czasami bardzo głośna zabawa. Jest czymś o wiele więcej. Ćwiczy i leczy nie tylko nasze ciało, ale i duszę. Za sprawą tych ćwiczeń dziecko dotychczas zalęknione, zamknięte w sobie, w cudowny sposób otwiera się, nabiera zaufania, pewności siebie. Dziecko głośne i nadpobudliwe z czasem opanowuje negatywne reakcje, wycisza się, jest łagodniejsze.

Co istotne w tej metodzie to to, że można rozróżnić w niej kilka kategorii ruchu:

*** ruch prowadzący do poznania własnego ciała**

Poznanie własnego ciała jest sprawą zasadniczą. Kontrola nad jego ruchami prowadzi do ukształtowania się własnej tożsamości i wyodrębnienia własnego „ja” od otoczenia.

*** ruch kształtujący związek jednostki z otoczeniem fizycznym**

Ma na celu wykształcenie orientacji

trzeb. Do wytworzenia się więzi z drugim człowiekiem dochodzi podczas wspólnych zabaw ruchowych przypominających baraszkowanie.

Biorąc pod uwagę typ ruchu, R. Laban klasyfikuje związki międzyludzkie jako:

— **ruch „z”** — to takie ćwiczenia ruchowe, w których jeden z partnerów jest bierny, drugi aktywny i opiekuńczy względem niego. Wymaga to ze strony partnera biernego całkowitego zaufania do osoby aktywnej, a z jej strony zrozumienia potrzeb i możliwości drugiej osoby.

Przykład: zabawa „Niewidomy” — dziecko zamyka oczy i jest prowadzone przez drugie dziecko lub rodzica. Po czym następuje zmiana ról.

— **ruch „przeciwko”** — w trakcie ćwiczeń uczestnicy uświadamiają sobie własną siłę. Należy tu zmieniać role, tak by każdy raz był stroną aktywną, a raz bierną. Ćwiczenia „przeciwko” to zabawa w siłowanie, popychanie, mocowanie się, jednak nie należy wprowadzać konkurencji, wyłaniać zwycięzców. Muszą być wprowadzone reguły: jestem silny, ale delikatny, nie obra-

Udział w nich wymaga wzajemnego zaufania i zrozumienia.

Przykład: „Rowerek” — siłowanie się rękami lub nogami we współdziałaniu z partnerem.

*** ruch prowadzący do współdziałania w grupie**

Celem ćwiczeń grupowych jest zaangażowanie się wszystkich uczestników w aktywność ruchową, we współdziałanie ze sobą.

Przykład: zabawa „Pociąg” — kilkoro dzieci tworzy pociąg w sładzie rozkrocznym i zgodnie współdziała w ruchu do przodu.

*** ruch kreatywny** — to spontaniczność, kreatywność, swoboda.

Przykład: „Taniec liści” — dzieci samodzielnie poruszają się (może być podkład muzyczny), wymyślając własne ruchy, gesty, mimikę.

Wszystkie zajęcia prowadzone metodą Ruchu Rozwijającego mają element relaksu. Podczas zajęć ruchowych wspomnianą metodą uczestnicy zdobywają zaufanie do siebie i do otoczenia oraz umiejętność nawiązywania kontaktu z ludźmi. Wpływa to na możliwość twórczego wyrażania siebie.

GABRIELA CHWAŁA
Zabrze

EUROSZLAK

Szkolny Klub Europejski przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Juliana Tuwima w Stemplewie powstał 24 września 2001 r. i przybrał nazwę EUROSZLAK. Euro — kojarzy nam się oczywiście z Europą, a szlak — ze zdobywaniem coraz większej liczby informacji nt. Europy, Unii Europejskiej, a także z „Nieprzetartym Szlakiem” — organizacją harcerską dla dzieci i młodzieży specjalnej troski, która w Stemplewie działa bardzo prężnie.

Klub ma już swój emblemat, w skład którego wchodzi: słoneczko — symbol Nieprzetartego Szlaku, stopy — symbol wędrujących szlakiem oraz złote gwiazdy — symbol Unii Europejskiej. Motto naszego działania to: „Razem Młodzi Europejczycy”.

Mamy nadzieję, iż uda nam się przybliżyć naszym podopiecznym problematykę europejską, w tym także zbliżenie się Polski do Europy. Pomożemy im zrozumieć dzisiejszy świat i integrację w szer-

szym świecie kultury oraz w wytworzeniu poczucia odpowiedzialności pomiędzy uczniami — młodszymi obywatelami europejskimi. Zachęcamy do podobnych działań, bo to my, nauczyciele i wychowawcy, jesteśmy odpowiedzialni za przekazywanie wiedzy naszym podopiecznym, także tej wiedzy o Europie, a przy okazji z pewnością sami dotrzemy do nowych, ciekawych informacji, bo chyba nikt nie powinien powiedzieć, że o edukacji europejskiej wie już wszystko, uczymy się przecież całe życie.

AGNIESZKA ZIELONKA
JADWIGA MACIEJEWSKA
nauczycielki SOSW
im. Juliana Tuwima w Stemplewie

POMÓŻMY SOBIE

Wiadomo powszechnie, że polska oświata boryka się — nie tylko z powodu „dziury” budżetowej — z poważnymi trudnościami finansowymi. Tymczasem w rozwiązywaniu niektórych kwestii dotyczących np. obudowy dydaktycznej nauczania, szkoły mogą w części same pomóc sobie. Do spraw takich można zaliczyć naprawę choćby niektórych mebli i pomocy naukowych we własnym zakresie. Przed laty np. przy Przedsiębiorstwie Zopatrzenia Szkół „Cezas” w Rzeszowie istniał tzw. serwis pomocy naukowych, cieszący się zainteresowaniem szkół, głównie wiejskich i małomiasteczkowych. Obecnie inicjatywa taka jest nie mniej potrzebna niż w przeszłości. Dowodzi tego fakt, że w szkolnych magazynach zalega często wiele niesprawnych pomocy, mebli, urządzeń. Na zakup nowych z reguły nie starcza środków budżetowych.

Pomimo że do szkół wkracza Internet i komputery, to trudno sobie wyobrazić lekcje fizyki, biologii, chemii itp. bez odpowiednich, prostych środków dydaktycznych, niezbęd-

nych dla ucznia i nauczyciela. Z pomocą pomocy naukowych nie poradzą sobie jednak same szkoły, szczególnie w małych miejscowościach. Dlatego warto byłoby owe naprawy prowadzić w sposób zorganizowany, najlepiej przez dystrybutorów („Cezas”) sprzętu szkolnego oraz wyspecjalizowane warsztaty średnich szkół technicznych. Może to odbywać się przecież w ramach normalnych zajęć praktycznych.

Sądzę, że warto, aby taką inicjatywę roztoczyły poszczególne kuratoria oświaty. Korzyść bowiem z tego będzie bardzo wymierna, gdyż część sprzętu przywrócimy do użytku bez dodatkowych nakładów finansowych. Pragnę zaznaczyć, że tu i ówdzie administrację szkolną cechuje pewna opieszałość, brak inicjatywy oraz troski o przedłużanie żywotności wyposażenia szkół, dokonywanie napraw, konserwacji i pełne wykorzystanie pomocy zgromadzonych w szkołach wszystkich szczebli.

JAN PIPAŁA
Rzeszów

Śladem naszych publikacji

FILOZOF Z LUDU

Już dawno przebrała się we mnie miarka: myśli, uczuć i życiowości w stosunku do Pana osoby. Rozkochałem się w tekstach z cyklu „Co pomyśli głowa” i są one wciąż dla mnie pierwszą lekturą nowego „Głosu”.

Obecnie przeczytałem artykuł — „I to wszystko jeden człowiek” — traktujący o ks. Józefie Tischnerze (22 VIII 2001). Był on mi bliski poprzez jego głoszenie prawdy i życzliwość dla ludzi.

Ale ja mam swojego, podobnego „Tischnera” — chciałoby się powiedzieć — jak dwie krople. Także „filozof”, z ludu prostego, umiłował ludzi i Góry Świętokrzyskie — a był nim (bo zmarł przed paru laty) ks. profesor **Włodzimierz Sedlak**. Opublikował on wiele naukowych artykułów i książek, między innymi wykładnię swojej filozofii życiowej w książce „Życie jest światłem” (Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985, wyd. I).

Czytałem ją jak prawdziwą poezję na cześć Stwórcy, Natury

i Człowieka. Rozbudziła wśród elit wiele kontrowersji i traktowano ją jak by była na cichym indeksie.

Chcę powiedzieć Panu, że temat „książka” wciąż mnie pasjonuje, a jednocześnie obserwuję, że staje się ona coraz dalsza dla młodego pokolenia. Dlatego „s i e w” Pański w „Głosie” tylko w miesiącu sierpniu przynosi tyle zachęty i mobilizuje czytelników do sięgania po książki w takich hasłach, jak: „A to książka właśnie” — na sierpień albo „Czytany żarliwie”, „To wszystko jeden człowiek”.

Myślę, że „Głos Nauczycielski” mógłby wystąpić z jakąś inicjatywą np. spotkania czytelników i miłośników dobrej książki lub dyskusji na łamach „Głosu”.

Najserdeczniej pozdrawiam Szanownego Pana Jerzego Korzowicza i życzę pełnej satysfakcji z prowadzonego dzieła popularyzacji książki i czytelnictwa na kolumnach „Głosu Nauczycielskiego”

ANTONI PONIKOWSKI
Nowa Słupia

MIT O OBIEKTYWIZMIE

Polskie media (prasa, radio i TV) oraz urzędnicy MEN i pracownicy podległych mu instytucji bez przerwy robią „wodę w mózgu” nauczycielom, uczniom i ich rodzicom. Twierdzą bowiem (kłamliwie), że oceny z części zewnętrznej nowej matury będą obiektywne, czyli porównywalne w całym kraju. Aby tak było, to przy stosowaniu proponowanego systemu punktowania poszczególnych zagadnień, systemu „uznaniowego” (od zera do kilku punktów), obiektywizm, czyli porównywalność ocen w skali kraju zape-

wniłaby (teoretycznie) jedna jedyna, olbrzymia liczbowa Komisja Krajowa. Biorąc pod uwagę liczbę zdających z każdego przedmiotu — taka Komisja Krajowa z każdego przedmiotu musi liczyć chyba ponad 100 osób, które tym tylko się zajmując, pracowałyby od pół roku (przedmioty ścisłe) do roku (język polski). Nawet zakładając identyczność oceniania przez każdego z takiej komisji (może to będą humanoidy—androidy?!), jest to niemożliwe ze względu na czasochłonność, a więc z obiektywizmu, czyli porów-

nywalności w całym kraju, nic nie wyjdzie. To bzdura!

Wiadomo, że powstanie w kraju od 41 do 46 komisji okręgowych, które w praktyce będą oceniać poszczególne prace z poszczególnych przedmiotów (to, że takich komisji będzie tylko 8 — tyle, ile jest okręgów szkolnych, trzeba między bajki włożyć ze względu na czasochłonność).

Tak czy siak, czy będzie tych komisji 8, 41, 46, 54, a nawet zakładając, że w obrębie danej komisji będą identyczni egzaminatorzy (co

jest, łagodnie mówiąc, niemożliwe), będziemy mieli kilka lub kilkadziesiąt intersubiektywnych i nieporównywalnych w skali kraju ocen. Będą te oceny tylko „lokalnie porównywalne”, a więc na terytorium działania danej komisji.

Czy możliwa jest całkowita porównywalność?! Ależ tak i od dawna ją osiągnięto — również w Polsce. Przecież wiele naszych uczelni na wielu kierunkach (obleganych) stosuje testy wielokrotnego, jednoznaczego wyboru (kilka propozycji odpowiedzi A, B, C, D, E, na zadane

pytanie — i tylko jedna z nich trafna). Trywializując, jest to praktyczne zastosowanie systemu „zero-jedynkowego” (zero — błąd, „1” — trafna odpowiedź).

Jako obiektywny, czyli porównywalny nawet w skali kraju, stosuje się test od wielu, wielu lat w produjących cywilizacyjnie krajach (np. USA, Wielka Brytania, Francja itd.).

Wniosek: Aby nowa matura była w swojej zewnętrznej części porównywalna w skali kraju, trzeba zastosować pytania testowe. Mogą to być testy wielokrotnego wyboru lub testy na dobieranie parami czy dobieranie trójkami, itd. W każdym razie musi być punktacja: albo 1, albo 0.

RYSZARD JAŃCZYK
nauczyciel IV LO w Radomiu

Sport

TENIS ZIEMNY

W ostatnich dniach września odbył się w Gorzowie Wlkp. II Memoriał im. Kazimierza Wierchowicza w tenisie stołowym. W turnieju uczestniczyło 33 zawodników (w tym 5 kobiet) z Gorzowa Wlkp., Choszczyna i Międzyrzecza.

W grupie wiekowej mężczyzn:

● Do lat 35 pierwszy był Waldemar Golubski, drugi Tomasz Zarzycki, trzeci Marcin Szustak, czwarty Łukasz Gruszczyński — wszyscy z Gorzowa Wlkp.

● Powyżej 35 do lat 50 — pierwszy był Marek Taratajco z Choszczyna, drugi Tadeusz Gronowski, trzeci Jerzy Wierchowicz, czwarty Jerzy Michalski — wszyscy z Gorzowa Wlkp.

● W grupie wiekowej powyżej 50 lat pierwszy był Jerzy Szustak, drugi Jan Zborowski, trzeci Bohdan Tołkacz i czwarty Ryszard Zborowski — wszyscy z Gorzowa Wlkp.

W kategorii open pań cztery pierwsze miejsca zajęły kolejno: Martina Scott-Pomesna z Międzyrzecza, Ag-

nieszka Kowalczyk, Lucyna Czapska i Danuta Zarzycka z Gorzowa Wlkp.

Za zajęcie pierwszego miejsca przyznano puchary. Trzy pierwsze miejsca w każdej kategorii były uhonorowane nagrodami rzeczowymi i dyplomami. Gratulujemy.

MARATON ZIEMI PUCKIEJ

Tegoroczny XVIII Maraton Ziemi Puckiej był jednocześnie I Mistrzostwami Polskich Nauczycieli. Trasa biegu rozpoczęła się w Strzelnie i prowadziła przez Jastrzębia Górę, Karwie, Krokową, Starzyno, Połczyno do Pucka.

Na starcie stawilo się 214 zawodników i zawodniczek z kraju i zagranicy.

W kategorii nauczycieli tytuł mistrza Polski zdobył **Zdzisław Kazibut** z Poznania, drugi był **Zbigniew Siemaszko** z Wrocławia, trzeci **Janusz Zaremba**, też z Poznania. Wśród kobiet tytuł mistrzowski zdobyła sympatyczna **Mirella Zięcina** z Krakowa, zdecydowanie wyprzedzając **Barbarę Gil** z Sierpca.

Organizujemy 2-dniowe kursy „Kierowników wycieczek szkolnych” w Czechach.

Zapewniamy wyżywienie, przejazd luksusowym autokarem. Program kursu posiada świadectwa autoryzowane przez MEN. Zgłoszenia grupowe (45 osób) — cena od 185 zł, zgłoszenia indywidualne — 215 zł. Ww. kursy podlegają refundacji do 100 zł.

Szczegółowe informacje pod numerem tel. (0-77) 454-99-15.

SZTANDARY

Proporce — Szarfy

Pracownia Haftu **M. M. plus M.**,

d. firma L. Mierzejewska, rok zał. 1948

02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m.49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304, 0-604-449-377

e-mail sztrandary@mail.sztrandary.com.pl

www.sztrandary.com.pl

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.



OGÓLNOPOLSKA DYSTRYBUCJA PODRĘCZNIKÓW

Oferujemy:

- sprzedaż hurtową książek z bogatą ofertą asortymentową podręczników szkolnych do szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i wyższych, publikacje metodyczne dla nauczycieli
- słowniki, encyklopedie, atlasy, literaturę dziecięcą i młodzieżową
- pomoce naukowe niezbędne w każdej szkole

Proponujemy:

Kompleksową obsługę szkół, instytucji, obejmującą:

- bezpłatny transport
- prezentacje i kiermasze edukacyjne
- organizowanie spotkań z nauczycielami
- korzystne rabaty dla szkół i bibliotek

Dziesięcioletnia współpraca z wydawnictwami edukacyjnymi oraz doświadczenie w obsłudze szkół z całego kraju będą stanowiły gwarancję zadowolenia z naszych usług.

Mamy nadzieję, iż zdecydujecie się Państwo na współpracę z nami.

Zapraszamy

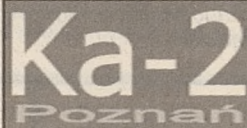
PH FAMA

ul. Ks. P. Ściegiennego 7
40-114 Katowice

tel./fax (0-32) 204-18-73
258-90-92, 258-75-80

oprogramowanie komputerowe dla oświaty

kadry arkusz organizacyjny
płace plan lekcji świadectwa
księgowość inwentarz sekretariat
arkusz ocen



ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
(0-61) 86-60-948 lub 86-60-949
www.ka-2.edu.pl
ka-2@ka-2.edu.pl

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje

o możliwości uzyskania dofinansowania do wyjazdów na wycieczki i kolonie dla dzieci i młodzieży.

Zadzwoń i zamów bezpłatny katalog jeszcze dziś, Tel. (77) 454-82-64

SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Tablice rozkładu zajęć
kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW - Koczawa, 83-304 Przdolkowo
tel. (058) 681 97 08

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

OGŁOSZENIE DROBNE

Młoda polonistka, doświadczenie zawodowe, lubiąca i zaangażowana w pracę z młodzieżą, inteligentna, aktywna, podejmie pracę w szkole średniej — liceum, chętnie w Sieradzu lub Poznaniu. Kontakt: YJab-rini@AOL.com

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
 3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał roku bieżącego

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Zanim więc dyrektorka zdecydowała się na zawieszenie, powinna rozważyć powagę zarzutów i w czym to zagraża uczniom. Trudno przyjąć, aby w przypadku nauczyciela pracującego dotychczas nienagannie, nie mającego żadnych nałogów, w tym alkoholowego, nieszczęśliwy incydent mógł spo-

WINIEN, NIE WINIEN: ZAWIESIĆ

Bardzo często dyrektorzy, zaledwie usłyszawszy o jakimś incydencie z udziałem nauczyciela, natychmiast zawieszają go w czynnościach. Nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób dają do zrozumienia uczniom i środowisku, że jest to człowiek, który zachowuje się lub pracuje nagannie. Potem, nawet jeżeli się okaże, że człowiek jest kryształowy, to i tak już nigdy nie uda mu się do końca z tego „błotka” oczyścić. Bywa, że niekiedy po 31 latach wspaniałej pracy dla szkoły i środowiska, dosłownie z wtorku na środek nauczyciel zostaje odarty z czci i wiary. Wiary w sprawiedliwość i... racjonalizm swoich przełożonych.

Taka historia przydarzyła się Andrzejowi B. z małej osady na północy Polski. W tamtejszej szkole pracował ponad 20 lat. Jest człowiekiem bardzo komunikatywnym, więc szybko zżył się z mieszkańcami i zapuścił korzenie. Wybudował dom i żył spokojnie, a nawet szczęśliwie. Miewał wiele pomysłów, zapalał do nich mieszkańców, więc nikt nie mógł sobie wyobrazić, że nie będzie go na jakiejś imprezie czy uroczystości organizowanej we wsi. W tak małym środowisku rodziny nowego mieszkańca lub otwarcie sklepu to wielkie wydarzenie. Ludzie wtedy chcą być razem, a obecność osoby cieszącej się tak ogromną estymą nobilituje każdą imprezę.

Tak było i tym razem. Na otwarcie małego sklepu połączonego z barciem właściciel zaprosił wszystkich, Andrzeja B. także. Akurat tego dnia pan B. nie miał zbyt dużo czasu, ale kiedy przejeżdżał — wracając do domu — koło sklepu, zatrzymał się i wniósł toast za jego prosperę. Samochód postawił opodał, a ponieważ do domu miał zaledwie 30 metrów, więc nie zastanawiając się, wsiadł do auta i przejechał na drugą stronę jezdni. Kiedy zatrzymał się na podwórku, zobaczył ze zdziwieniem, że za nim wjeżdża

samochód policyjny. Wsiadło z niego trzech młodych ludzi w mundurach i przystąpiło do tzw. procedury sprawdzającej, z sugestią, że kierowca prowadził samochód w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Zażądali dmuchania w balonik. Po czym stwierdzili we krwi pana B. ponad 2 promile alkoholu.

Nauczyciel i jego żona byli zszokowani sytuacją, tym bardziej że młodzi, obiecujący policjanci zachowywali się w iście Bondowskim stylu, czyli szybko i przez zaskoczenie brali przeciwnika. Kazali natychmiast Andrzejowi B. wejść do samochodu i odjechali z nim. Sprawa potoczyła się już rutynowo: spisano protokół i zatrzymano podejrzanego na 48 godzin, po czym go wypuszczono, informując także, że o terminie rozprawy zawiadomi go sąd.

W trakcie tych wszystkich operacji Andrzejowi B. nie przyszło do głowy, a z urzędu nikt mu tego nie zaproponował, aby pobrać krew i potwierdzić w niej zawartość alkoholu. Nie można się temu dziwić, wszak dożywszy słusznego wieku, nauczyciel nigdy nie oglądał z bliska policjanta, nie wspominając o posterunku.

Więść o kłopotach Andrzeja B. dotarła do szkoły, zanim on się tam pojawił. Jakież było jego zdumienie, kiedy usłyszał od dyrektorki, że w związku z zaistniałą sytuacją zawieszona go w pełnieniu obowiązków. Dodała, że zmuszają ją do tego przepisy.

Z tym nauczyciel nie mógł się pogodzić. I faktycznie, szefowa placówki nieco przesadziła. Art. 83 Kartry, na który zapewne się powoływała, wyraźnie mówi, że dyrektor szkoły może zawiesić nauczyciela, jeśli wszczęto przeciw niemu postępowanie karne — tak jak w przypadku Andrzeja B. — lub gdy złożono wniosek o wszczęcie postępowania, ale tylko wówczas, jeżeli „ze względu na powagę i wiarygodność wysuniętych zarzutów celowe jest odsunięcie nauczyciela od wykonywania obowiązków”.

wodować inne zachowanie nauczyciela w stosunku do uczniów.

Irzecz najważniejsza: przepis daje pole manewru dyrektorowi, mówi bowiem wyraźnie, że może on, ale nie musi, dokonać zawieszenia. Nawet wówczas, jeżeli okazałoby się, że wysunięte zarzuty są poważne i w dużej mierze uzasadnione. Czyli również w sprawach drastycznych dyrektor szkoły może zawiesić w czynnościach nauczyciela jeszcze przed złożeniem wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, ale nie musi. Dyrektor powinien też pamiętać, że ustawodawca nie zmusza go do zawieszenia nauczyciela na 6 miesięcy, tak jak to się stało w przypadku Andrzeja B., ale na okres nie dłuższy niż 6 miesięcy. A już zupełnym nieporozumieniem jest w okresie zawieszenia ograniczać nauczycielowi wynagrodzenie. Z czego bowiem ten człowiek ma żyć? To, że np. po umorzeniu postępowania z braku dowodów winy albo wydaniu orzeczenia lub wyroku uniewinniającego nauczyciel otrzyma zatrzymane kwoty wynagrodzenia, nie tłumaczy tego, że dyrektor decyduje się na tak drastyczny krok. Choć tego robić nie musi, gdyż znów ustawa podchodzi bardzo liberalnie i mówi tylko o możliwości zmniejszenia wynagrodzenia.

Podobnych spraw, jak opisana wyżej, jest więcej. Nauczyciele w zdecydowanej większości zostają oczyszczeni z zarzutów, ale odbudować autorytet będzie już bardzo trudno. Najczęściej więc zmieniają szkoły i środowisko. Wydaje się, iż w tak poważnych sprawach, ponadto dotyczących nauczycieli, o wyroku zawieszenia nie powinien decydować sam dyrektor, który przecież nie dysponuje żadnymi możliwościami, aby cokolwiek sprawdzić, by chociaż hipotetycznie stwierdzić: winien lub nie. Padają propozycje, aby w takiej sytuacji dyrektorowi wspomagał kurator lub reprezentujący go przedstawiciel tego urzędu.

W publikatorach — nieustająca debata o tym, co jest dziś najważniejsze: ograniczanie wydatków państwa czy zwiększanie jego dochodów? Jako zwierzę prasowe zapoznając się z nią skrupulatnie i wygląda mi na to, że Belce nie dość oddzielić mnie od wspólnej z żoną kasy, zmrozić podatkowe progi, to jeszcze chce się dobrać do moich rodzonych, a schowanych przed światem, zaskórniaków. Gdy więc oglądam go w telewizorze, to czuję się sparaliżowany, jak Mowgli przed tym wężem z dżungli. Co gorsza, im więcej oglądam i czytam, tym częściej dopada mnie cierpkie wrażenie, że jakbym nie skakał, gdzie bym się nie skrywał, to i tak nie umknę... Ostatnio, zapowiedzią morderczej wręcz podwyżki cen za dostawy wody, dopadły mnie nawet wodociągi. Jak dalek tak pójdzie, to nawet nie będzie czym popić przysłowiowych korzonków!

Wiele lat temu, gdy pewne inteligentne towarzystwo uparło się, by nauczyć mnie gry w brydża, poznałem zasadę, że najważniejsze to ustawić sobie „klienta” już na początku rozgrywki. Puszczą mu nerwy i wtedy go mamy, mawiał kolega, który potrafił przesiedzieć przy stoliku dwie doby z rzędu. I oto wygląda mi na to, że na własnej skórze doświadczam słuszności jego powiedzenia, iż „dobry zając na wiście, to i kontrakt wygrany”. Bo prawda jest brutalna — rozdanie dokonano

ZAJĄC NA WIŚCIE

się, karty okazały mocno używane, ale z „plażą na rękę” zostałem, jakby nie było, właśnie ja. I to po raz drugi.

Do świata nauki, który podobno jest w stanie wybać wszystko, za oceanem nawet przyczyny spadania z roweru w jeździe pod wiatr, mam osobisty i gorący apel — może by wreszcie ktoś nam objaśnił, jak to się dzieje, że choć miał być szlachetny, królewski brydż, to koniec końców wyszedł tylko dureń? Przy czym błagam, by nikt nie kazał nam się cieszyć, że przynajmniej to nie salonowiec...

Mam zatem do lewicowej większości nowego parlamentu, lewicowej, bo prócz platformistów wszyscy inni w nim zasiadający nieustannie przekonują o swym przywiązaniu do idei sprawiedliwości społecznej, by w ramach szukania pieniędzy dla budżetu zagładnęli do kieszeni także własnych. Jeśli na przykład emerytom miałyby się obcinać dopłaty do leków, to dłączężby partie polityczne miały wyciągnąć z kasy państwa kwotę mniej więcej równą owym likwidowanym dopłatom? A może tak być, gdy stosowne trybunały na korzyść partii rozstrzygną spór, jak interpretować zapisy o dotacjach dla nich. Może więc niech i one pocują nie same róże pod nogami, ale i belkę. W kasie zwłaszcza.

Z pewną taką nieśmiałością podpowiadam też ewentualne zreformowanie opodatkowania poselskich diet, które tylko w części spełniają taką funkcję, jak tradycyjne dofinansowanie kosztów delegacji służbowej. Czego może dowodzić choćby przegląd marek aut parkujących dotąd przed parlamentem.

Czekam na to z niecierpliwością. Bo mam już dość, że nagonka intonuje „Darz bór”, a wszyscy patrzą na mnie! Dość roli szaraka na wiście...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

STOŁÓWKA

Jeśli nie masz większych zmartwień, nie ciesz się — rychło ci je zafundują! Tak jak dyrektorowi X z jednej z gmin południowej Polski.

Oto od „rodzonego” organu prowadzącego otrzymał on dyspozycję zakazującą nauczycielom...spożywania obiadów w stołówce szkolnej. Chociaż do marca wszyscy — nauczyciele i administracja pospołu — mogli jadać obiady, uiszczając tak zwany dzienny wsad do kotła tudzież 12 zł miesięcznie (na rzecz szkoły), to teraz gmina zakazała dorosłym jadać na stołówce. Argumentując, iż „osoby te są traktowane jako obce i w związku z tym nie mogą korzystać z tej formy stołowania się”. Problem obiadków dla nauczycieli nie zaistniałby, gdyby stołówka szkolna przekształcona została w zakład gastronomiczny, posiadający odrębną obsługę finansową. Skąd takie dziwactwo? Ano, jak dowiadujemy się z listu do naszej redakcji, taką informację przywiozła ze szkolenia pracownica Urzędu Gminy.

Dyrektor szkoły rwie włosy z głowy i pyta „Głos Nauczycielski” — czy jest jakakolwiek podstawa prawna takich dyspozycji gmin? Bo on pierwszy raz o tym słyszy, w sąsiednich gminach i powiatach też na takie dictum robią wielkie oczy, a gdy tak dalek pójdzie, to jego nauczyciele będą jemu osobiście kręcić kółka na głowie.

Wielu uważa, a do ich grona należę i ja, że ze wspólnego, nauczycieli i uczniów, obiadowania, płynąć mogą wyraźne korzyści. Choćby taka, że jeszcze jedno pedagogiczne oko spojrzy na klasę z innej, niż katedra, perspektywy. I własnym przykładem zaświadczy, jak w takim miejscu zachowywać się należy. Tak przynajmniej było, gdy ja zbiorowo żywiłem się w stołówkach szkolnych.

W wielu firmach, które dbają o swoich ludzi, stołówka pracownicza to nic nadzwyczajnego. I tu też nie było, póki nie zdarzyło się pewne feralne szkolenie, na które pan wójt gminy wysłał swoją pracownicę. Szkolenie organizowała, o dziwo, organizacja pozarządowa, nie mająca żadnych uprawnień do narzucania samorządom swych pomysłów, jednak wójt-służbista tak przejął się tym, co spłynęło z województwa, że natychmiast postanowił wcielić pomysł w życie. I zafundował zmartwienie dyrektorowi.

Nie wierząc, że gdziekolwiek istnieje dylemat, czy nauczyciele mogą jadać w stołówce szkolnej, czy też nie, zadzwoniłam do okręgu ZNP. A tam... wręcz pokładali się ze śmiechu. Ze zdumienia, że ktoś coś takiego mógł wymyślić, a ktoś inny dać dyspozycje. Ale obiecali rzecz całą wyjaśnić.

Zanim to uczynią, przychodzi mi do głowy następująca interpretacja zdarzeń. Otóż od jakiegoś czasu niektóre gminy inaczej niż do niedawna postrzegają usytuowanie szkolnych stołówek, a przede wszystkim zatrudnionych w nich ludzi. Uznają, że zamiast obciążać budżet oświaty utrzymaniem tego personelu, lepiej dać zarobić agencji, która gotowy posiłek, najczęściej jednodaniowy, dostarczy na miejsce. Na początku, gdy firmom zależy na przyjęciu zamówienia, może i wychodzi taniej, ale czy tak znowu dużo — śmiem wątpić. Być może i w tej gminie chodzi o przekształcenie szkolnej stołówki w odrębny zakład gastronomiczny z własną obsługą finansową. Wciąż jednak bez odpowiedzi pozostaje pytanie, komu i w czym tak naprawdę przeszkadzają nauczycielskie obiady?

HAS



Dotychczas w skład komisji konkursowej na dyrektora wchodziło po dwóch przedstawicieli organu prowadzącego, czyli np. gminy oraz organu sprawującego nadzór — najczęściej chodzi tu o kuratora, po dwie osoby z rady pedagogicznej i rady rodziców oraz po jednym przedstawicielu zakładowej organizacji związkowej. Z arytmetyki wynika więc, że szansa na wybór kandydata akcep-

będzie sprzyjał ich wyborowi. O przychylność tego ostatniego trzeba będzie zresztą zabiegać, albowiem w znowelizowanym zapisie ustalono, że **przedstawiciel związku zawodowego nie może być zatrudniony w szkole lub placówce, której konkurs dotyczy.**

Oczywiście ważne jest nie to, czy dyrektorem zostanie nauczyciel popierany przez radę pedagogiczną, ale czy

nich także może się dołączyć jeden czy dwóch przedstawicieli kuratorium i wtedy już można mówić o jakimś balansie. Szkoda tylko, że to teoria. Tajemnicą poliszynela jest bowiem fakt, że kandydatura przyszłego dyrektora jest zwykle wcześniej „omawiana” przez samorząd i konsultowana z przedstawicielami kuratorium, a nierzadko także z rodzicami.

Tak więc nauczyciele niewiele mają do powiedzenia w trakcie konkursu. Także niewiele mają do powiedzenia w przypadku tych dyrektorów, których ponownie „osadza się” na tym stanowisku na następną kadencję.

Organ prowadzący, zgodnie z art. 36a ust. 9, po upływie kadencji może przedłużyć powierzenie stanowiska dotychczasowemu dyrektorowi na kolejne 5 lat (a w

uzasadnionych wypadkach nieco krócej, jednak nie mniej niż jeden rok). Najpierw jednak musi zasięgnąć opinii rady szkoły i rady pedagogicznej. Bardzo często rada pedagogiczna gorąco protestuje przeciwko: „kolejnym latom panowania nieudacznika”, „dręczenia ich przez dzierzymordę”, „kompletnego ignoranta bez przygotowania pedagogicznego” itd. Listów zawierających takie recenzje swoich szefów otrzymujemy bardzo, bardzo wiele. I zawsze nauczyciele pytają — co w tej sytuacji zrobić?

Wydaje się, że ostatnią deską ratunku jest kurator, który może zgłosić zastrzeżenia co do przedłużenia kadencji dyrektora. Podobnie jak w przypadku powierzenia przez organ prowadzący (samorząd) stanowiska dyrektora z konkursu, tak i w przypadku przedłużenia funkcji, tenże samorząd przed powierzeniem fotela dyrektorskiego **musi uzyskać akceptację kuratora.** Jeżeli kurator w terminie 14 dni od przedstawienia kandydata nie zgłosi umotywowanego zastrzeżenia, dopiero wówczas samorząd może powierzyć to stanowisko.

NAMASZCZONY PRZEZ SAMORZĄD

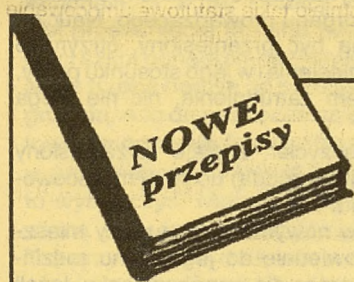
owanego przez nauczycieli istniała. Choć najczęściej niweczona zbyt dużym naciskiem gminy, przynajmniej na jednego z przedstawicieli rodziców. Bardzo często dochodziło też do remisu, a to oznaczało, że konkurs nie został rozstrzygnięty. W tej sytuacji, zgodnie z art. 36a ustawy oświatowej, organ prowadzący (samorząd) powierzał stanowisko ustalonemu przez siebie kandydatowi.

Przepisy, które wejdą w życie po 20 października, w większym stopniu ograniczają możliwość wpływu na wybór dyrektora przez rady pedagogiczne. W powołanych komisjach konkursowych będzie trzech przedstawicieli samorządu, dwóch organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kurator) i tylko po jednym przedstawicielu rady pedagogicznej, rodziców oraz zakładowych organizacji związkowych.

W tej sytuacji szanse na wybór kandydata, którego chcieliby widzieć w swojej szkole, nauczyciele oceniają jak 5:3, zakładając, że rodzice i związek

zostanie nim osoba spełniająca wszelkie warunki do piastowania tej funkcji. **Zastrzegają nauczyciele.** Zdarza się bowiem, że w czasie trwania konkursu popierają innego kandydata niż zamierzali, mającego ich zdaniem większe walory, a przede wszystkim lepsze umiejętności organizacyjne, menedżerskie i merytoryczne niż kontrkandydaci. Właśnie na tę ostatnią cechę nauczyciele — odwrotnie niż samorządy — zwracają szczególną uwagę. Bo przecież jest to człowiek, który będzie oceniał ich pracę jako przedmiotowców i wychowawców.

Z treści zapisu art. 36a ust. 5 wynika, że w komisji konkursowej nie ma żadnej równowagi między organem prowadzącym i kuratorem a jej pozostałymi uczestnikami. **W tej sytuacji nauczyciele mają rację, twierząc, że ich głos w praktyce jest zaledwie opinią.** Oczywiście, teoretycznie głosy mogą się rozkładać bardzo różnie i np. jeden z przedstawicieli samorządu może głosować na tego samego kandydata co rada pedagogiczna i np. rodzice. Do



ROZWIĄZANIE UMOWY — TRYB I TERMIN

W wyniku nowelizacji zmodyfikowano art. 23 Karty dotyczący rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem mianowanym. A to głównie z powodu zmiany przepisów ogólnych i szczególnych dotyczących orzeczeń lekarskich związanych z badaniami okresowymi lub kontrolnymi. Także w związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, dotyczącym zrównania wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn w przypadku rozwiązywania stosunku pracy.

Z nauczycielem mianowanym stosunek pracy ulega rozwiązaniu w razie ukończenia przez niego 65 lat życia. Tego zapisu z Karty nie należy mylić z przepisami emerytalnymi, które nie uległy zmianie. W tym miejscu należy podkreślić, że wiek nauczycieli odchodzących na emeryturę na zasadach ogólnych, czyli na podstawie przepisów ustawy emerytalnej, nie uległ zmianie i wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Jeżeli nauczyciel ukończy 65 lat życia, następuje automatyczne rozwiązanie umowy z końcem roku szkolnego, po 3-miesięcznym wypowiedzeniu.

Jednak nadal zatrzymano zapis, że w sytuacji, kiedy z ukończeniem 65 roku życia nauczyciel nie nabył prawa do emerytury (bo nie ma wymaganego stażu pracowniczego), dyrektor szkoły przedłuża obligatoryjnie okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia.

Z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania stosunek pracy rozwiązuje się także:

- na wniosek nauczyciela z końcem roku szkolnego, po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu;
- w razie choroby, jeżeli jej okres przekracza rok, **przez czym wlicza się również dni, w których w szkole, zgodnie z odrębnymi przepisami, nie odbywają się zajęcia.**

W szczególnie uzasadnionych wypadkach, po stwierdzeniu przez lekarza leczącego poprawy stanu zdrowia nauczyciela i możliwości powrotu do pracy, **okres nieobecności spowodowanej chorobą może być przedłużony ponad rok, nie dłużej jednak niż do 2 lat, licząc okres niezdolności do pracy i urlop dla poratowania zdrowia.**

W tym przypadku rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem tego miesiąca, w którym upływa okres czasowej niezdolności nauczyciela do pracy;

- w razie orzeczenia przez lekarza przeprowadzającego badania okresowe lub kontrolne niezdolności nauczyciela do

wykonywania dotychczasowej pracy. I w tej sytuacji umowa zostaje rozwiązana **z końcem miesiąca, w którym dyrektor otrzyma ostateczne orzeczenie lekarskie o niezdolności nauczyciela do wykonywanej dotychczas pracy;**

- w razie uzyskania negatywnej oceny pracy (dokonanej w związku z art. 6a Karty), rozwiązanie umowy następuje z końcem tego miesiąca, w którym upływa 3-miesięcznie wypowiedzenie, licząc od otrzymania przez nauczyciela negatywnej oceny pracy;

- w razie cofnięcia skierowania do nauczania religii w szkole stosunek pracy ulega rozwiązaniu z końcem tego miesiąca, w którym nastąpiło to cofnięcie.

Ustawodawca bardzo rygorystycznie podchodzi do nieusprawiedliwionego niezgłoszenia się nauczyciela na badania okresowe lub kontrolne. Dyrektor ma prawo w takim przypadku rozwiązać umowę z końcem miesiąca, w którym otrzymał taką informację.

Dyrektor może skierować nauczyciela mianowanego na badania okresowe i kontrolne z własnej inicjatywy, w każdym czasie. W przypadku dwukrotnego, nieusprawiedliwionego niezgłoszenia się na te badania, rozwiązuje umowę z końcem tego miesiąca, w którym dowiedział się o nagannym postępowaniu pracownika.

§

POROZUMIENIE STRON

Ze względu na ochronę procesu wychowawczo-dydaktycznego, czyli mówiąc wprost — nauczania, stosunek pracy z nauczycielem mianowanym i tym, w którym zawarto stosunek pracy na podstawie umowy o pracę, może być rozwiązany z końcem roku szkolnego (poza wyjątkowymi sytuacjami), co niekiedy bardzo komplikuje sytuację, w której nauczyciel bądź pracodawca — z różnych przyczyn powodów — chcieliby się rozstać. Jest jednak taki zapis, który daje szansę na eleganckie rozstanie się.

W art. 23 ust. 4 pkt 1 Karty utrzymano nadal możliwość rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania na mocy porozumienia stron. W przypadku nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę określa to art. 27 ust. 3 Karty. W tym przypadku strony mogą określić termin rozwiązania stosunku pracy oraz okres wypowiedzenia. Z tym że wypowiedzenie nie jest konieczne.

Podatki 2001

ZWOLNIENIE OD PODATKU (2)

W poprzednim numerze pisaliśmy o zwolnieniach pewnych kwot od podatku dochodowego dotyczących pracowników najemnych, w tym nauczycieli. Niżej dalszy ciąg.

Wolne od podatku dochodowego są m.in.:

- pomoc materialna dla uczniów, studentów, uczestników studiów doktoranckich i osób uczestniczących w innych formach kształcenia, pod warunkiem, że pochodzi z budżetu państwa, budżetu samorządu terytorialnego oraz ze środków własnych szkół i uczelni (przyznana na podstawie przepisów o systemie oświaty, o szkolnictwie wyższym, wyższych szkołach zawodowych oraz o tytule naukowym i stopniach naukowych);

- przychody otrzymane w związku ze zwrotem udziałów lub wkładów w spółdzielniach;

- rekompensata otrzymana na podstawie przepisów dotyczących rekompensowania niepodwyższania płac w sferze budżetowej (w roku 1992);

- umorzone podwyżki studenckie oraz kredyty studenckie;

- wartość tzw. świadczeń okolicznościowych, jak: paczki świąteczne dla dzieci, bony towarowe dla pracowników, bilety na imprezy sportowe. Ich wysokość nie może przekraczać kwoty najniższego wynagrodzenia za grudzień roku poprzedzającego rok podatkowy;

- wartość posiłków spożywanych w stołówce zakładowej, prowadzonej zarówno przez pracodawcę, jak i inną wyspecjalizowaną jednostkę na zlecenie pracodawcy. Zwolnieniem nie są objęte **ekwiwalenty za te posiłki;**

- wartość wygranych w konkursach i grach organizowanych i ogłaszanych przez prasę, radio i telewizję oraz konkursach z dziedziny nauki, kultury, sztuki, dziennikarstwa i sportu (**nagroda literacka „Głosu”**). Warunkiem odliczenia jest nieprzekroczenie jednorazowo kwoty, licząc wygrane nagrody łącznie, trzykrotności najniższego wynagrodzenia za grudzień roku poprzedniego;

- dochody ze sprzedaży ziół rosnących dziko, surowców roślin zielarskich oraz grzybów, jeżeli zbierano je osobiście bądź z udziałem członków najbliższej rodziny;

- kwoty jednorazowej pomocy wypłacanej ofiarom hitlerowskim przez Fundację Polsko-Niemieckie Pojednanie;

- otrzymywane z zagranicy renty inwalidzkie z tytułu inwalidztwa wojennego, kwoty przyznawane ofiarom wojny oraz członkom ich rodzin, renty wypadkowe, jeżeli inwalidztwo powstało na robotach przymusowych Trzeciej Rzeszy — w tym wypadku trzeba przedstawić dokument stwierdzający charakter przyznanego świadczenia;

- renty wypłacone osobom represjonowanym i członkom ich rodzin. Przyznawane na podstawie przepisów o inwalidach wojennych i wojskowych;

- dopłaty do wypoczynku zorganizowanego dla dzieci i młodzieży do lat osiemnastu. Chodzi tu o wczasy, kolonie, obozy i zimowiska, pobyt na leczeniu sanatoryjnym, w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych i leczniczo-opiekuńczych. Uwzględniane są także koszty przejazdów. Dopłaty mogą być z funduszu socjalnego i wówczas zwolnienie dotyczy dopłaty w całości. Natomiast z innych źródeł do wysokości nieprzekraczającej w roku podatkowym najniższego wynagrodzenia za grudzień roku poprzedniego;

- świadczenie z pomocy społecznej;

- **dodatki mieszkaniowe oraz jednorazowe zasiłki na zagospodarowanie wypłacane nauczycielom;**

- jednorazowe zasiłki na zagospodarowanie wypłacane nauczycielom akademickim;

- dopłaty do czesnego dla studium nauczyciela, finansowane z budżetu;

- przyznane przez pracodawcę świadczenie związane z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego pracownika, **z wyjątkiem wynagrodzeń** otrzymywanych na czas urlopów szkoleniowych oraz za zwolnienia przysługujące pracownikom zarówno tym podejmującym naukę w szkołach, jak i podnoszącym kwalifikacje zawodowe w formach pozaszkolnych (np. studia podypłomowe);

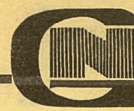
- dochody uzyskane w związku z kupnem zakładowych budynków lub lokali mieszkalnych **przez dotychczasowych najemców**, w wysokości odpowiadającej różnicy między ceną rynkową a ceną zakupu;

- dodatki mieszkaniowe i ryczałty na zakup opał. Dotyczy to tych dodatków przyznanych na podstawie przepisów ogólnych o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (**nauczyciel może otrzymywać dwa dodatki z Karty i z ustawy o najmie lokali;**

- dodatek kombatancki oraz za tajne nauczanie;

- przychody uzyskane przez krwiodawców;

- dochód uzyskany ze zbycia akcji, otrzymany w drodze spadku lub darowizny.



WYKROCZENIE PRZECIWKO PRAWOM PRACOWNIKA

Jestem zatrudniony w szkole jako pracownik obsługi. Pracodawca wypłacił mi za marzec br. wynagrodzenie w innym terminie niż określony w regulaminie pracy. Czy z tego tytułu pracodawca ponosi odpowiedzialność? (G.H. Sochaczew)

Postępowanie pracodawcy jest wykroczeniem podlegającym karze grzywny, o której orzeka kolegium ds. wykroczeń na podstawie wniosku inspektora pracy, który przed kolegium występuje w charakterze oskarżyciela publicznego. Inspektor pracy samodzielnie może jedynie nakładać na obwinionego mandat karny.

WYPOWIEDZENIE UMOWY O PRACĘ

W placówce, w której jestem dyrektorem, jest zatrudniony pracownik (nie jest nauczycielem), którego długotrwałe, powtarzające się nieobecności dezorganizują pracę, pociągają za sobą dodatkowe koszty (np. zatrudnianie innych pracowników w godzinach nadliczbowych czy na podstawie umów cywilnoprawnych). Czy w takiej sytuacji mogę temu pracownikowi wypowiedzieć umowę o pracę, uzasadniając to nieobecnościami w pracy? (S.G. Kraków)

Zgodnie z art. 30 § 4 Kodeksu pracy pracodawca wypowiadając umowę o pracę zawartą na czas określony, powinien wskazać przyczynę wypowiedzenia. Przepisy prawa pracy nie wymieniają tych przyczyn. To pracodawca decyduje, jakie postępowanie pracownika może stanowić przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę.

Przy podejmowaniu takiej decyzji pracodawca może uwzględnić orzecznictwo Sądu Najwyższego. I tak w wyroku z 4 grudnia 1997 r. sygn. I PKN 422/97 (OSNAPiUS 1998 r./20/600) Sąd Najwyższy uznał, że „nieprzewidziane, długotrwałe, powtarzające się nieobecności pracownika w pracy, wymagające podejmowania przez pracodawcę działań natury organizacyjnej (wyznaczenie zastępstw) i pociągające za sobą wydatki na zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych lub innych osób na podstawie umów zlecenia, są uzasadnioną przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę, chociażby były niezawinione przez pracownika i formalnie usprawiedliwione”. Jak stwierdza w uzasadnieniu sąd, oceny zasadności wypowiedzenia umowy o pracę, w ramach art. 45 § 1 Kodeksu pracy, powinno się dokonać nie tylko z uwzględnieniem przyczyn, które są związane ze stosunkiem pracy, ale także z uwzględnieniem słusznego interesu pracodawcy. Interes pracodawcy należy pojmować w łączności z istotą i celem stosunku pracy. Dlatego też — jak stwierdził Sąd Najwyższy — jeżeli celem stosunku pracy jest zatrudnienie pracownika po to, by zakład — płacąc mu wynagrodzenie — mógł na niego liczyć i prowadzić zamierzoną działalność, to częste i długotrwałe nieobecności sprzeczne są z tym celem. Dlatego też mogą uzasadniać wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę nawet w sytuacji, gdy są niezawinione i formalnie usprawiedliwione.

Długotrwała i powtarzająca się nieobecność pracownika w pracy może być ważną i wystarczającą przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę również w odniesieniu do pracownika wykonującego nienagannie swoje obowiązki. W tym przypadku Sąd Najwyższy dał pierwszeństwo interesowi pracodawcy. Ponadto Sąd podkreślił, że konieczność organizowania na stanowisku nieobecnego pracownika nieprzewidywanych zastępstw była obiektywnie zjawiskiem niekorzystnym dla pracodawcy, ponieważ pociągała za sobą wydatki na zatrudnienie innych pracowników w godzinach nadliczbowych lub innych osób na podstawie umów zlecenia.

ŚWIADECTWO PRACY

Od 1 września prowadzę sprawę kadrowe. W naszej placówce jest taka praktyka, że najpierw dyrektor zawiera umowę na okres próbny, następnie na czas określony, a dopiero po nich na czas nieokreślony. Chciałabym się dowiedzieć, czy po każdej umowie o pracę, nawet gdy pracownik będzie nadal pracował u nas, należy wystawiać świadectwo pracy oraz jakie przepisy regulują szczegółową treść tego dokumentu? (H.L. Koszalin)

Art. 97 § 1 Kodeksu pracy zobowiązuje pracodawcę do niezwłocznego wydania świadectwa pracy w ostatnim dniu trwania stosunku pracy i to niezależnie od tego, czy pracownik będzie nadal u niego pracował czy nie.

Jeżeli pracownik jest nieobecny, to pracodawca nie później niż w ciągu 7 dni od dnia ustania stosunku pracy obowiązany jest wystąpić lub doręczyć świadectwo w inny sposób pod adres domowy wskazany przez pracownika. Jeżeli pracodawcy nie jest znane miejsce zamieszkania pracownika (pracownik nie poinformował o zmianie adresu), wówczas świadectwo niedoręczone składa się w aktach osobowych pracownika. W razie zgłoszenia się pracownika, pracodawca jest obowiązany wręczyć mu to świadectwo.

Pracodawca nie może uzależnić wydania świadectwa pracy od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą w związku z ustaniem stosunku pracy. Świadectwo pracy zawiera informacje obligatoryjne, które muszą być podane i fakultatywne, podawane na żądanie pracownika.

Pracownik nie może żądać wydania świadectwa pracy przed ustaniem stosunku pracy, np. po dokonaniu wypowiedzenia, ale przed jego upływem.

PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ

Pracuję w oświacie. Pracodawca wobec pracowników pewnych zobowiązań nie realizuje. Po jakim okresie dochodzenie tych świadczeń ulega przedawnieniu? (G.K. Wołomin)

W myśl art. 291 § 1 Kodeksu pracy, roszczenia wynikające ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym stały się wymagalne. Trzyletni termin przedawnienia roszczeń jest bezwzględnie obowiązujący.

Bieg przedawnienia nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu, gdy z powodu siły wyższej uprawniony nie może dochodzić przysługujących mu roszczeń przed właściwym organem. Przykładem siły wyższej jest np. powódź, która uniemożliwi złożenie w terminie pozwu w sądzie lub choroba zainteresowanego. Bieg przedawnienia przerywa się:

- przez każdą czynność przed właściwym organem powołanym do rozstrzygania sporów lub egzekwowania roszczeń przedsięwziętą w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczeń;
- przez uznanie roszczenia.

Po każdym przerwaniu przedawnienia biegnie ono na nowo. Jeżeli przerwa nastąpiła wskutek jednej z przyczyn wymienionych wyżej, przedawnienie nie biegnie na nowo, dopóki postępowanie wszczęte w celu dochodzenia lub ustalenia, albo zaspokojenia, lub zabezpieczenia roszczenia nie zostanie zakończone.

PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM RODZICÓW

Jestem nauczycielką. Po ukończeniu 16 roku życia pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców od 3 sierpnia 1966 r. do 30 grudnia 1970 r. Jednocześnie w tym samym okresie pobierałam naukę w dziennym technikum ekonomicznym. Z zeznań świadków wynika, że pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców stale i w pełnym wymiarze czasu. Czy okres tej pracy będzie mógł mi być zaliczony do pracowniczego stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? (B.K. Sępólno)

Po 1 stycznia 1991 r. u wszystkich pracodawców, u których obowiązujące przepisy płacowe dopuszczają zaliczenie do pracowniczego stażu pracy okresów pracy u innych pracodawców, do stażu tego wlicza się okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Regulacja ta odnosi się również do pracowników szkół, w tym nauczycieli. Zasadę tę wprowadziła ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310). Przepisy ustawy mają zastosowanie do pracowników wykonujących pracę w ramach stosunku pracy.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy, pracownikowi wlicza się do stażu pracy między innymi okresy przypadające przed dniem

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

1 stycznia 1983 r. po ukończeniu 16 roku życia przepracowane w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Jednym z warunków zaliczenia pracy wykonywanej po 16 roku życia w gospodarstwie rolnym jest faktyczne jej wykonywanie. Fakt łączenia pracy z nauką w szkole ponadpodstawowej (w przypadku niewielkiej odległości miejscowości, w której znajdowała się szkoła od miejsca zamieszkania) nie wyklucza możliwości zaliczenia tej pracy do okresu zatrudnienia.

Aby można było jednak zaliczyć tę pracę do pracowniczego stażu pracy, konieczne jest objęcie gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Z ustawy nie wynika, by warunkiem wliczenia pracy w gospodarstwie rolnym wykonywanej po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rodziców lub teściów do pracowniczego stażu pracy było objęcie i rozpoczęcie jego prowadzenia bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie rodziców lub teściów. W myśl wyroku Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 1994 r. I PRN 115/94, użyty w ustawie zwrot „okresy pracy ... poprzedzające objęcie ... gospodarstwa” mieści w sobie dopuszczalność przerwy między pracą w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów a objęciem i rozpoczęciem jego prowadzenia przez osobę zainteresowaną. Przedmiotem objęcia i prowadzenia musi być natomiast gospodarstwo rolne należące do rodziców lub teściów. Wskazując na powyższe, okresu pracy w gospodarstwie rolnym, zgodnie z przedstawionym stanem faktycznym, nie można zaliczyć Czytelniczce do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, w tym nagroda jubileuszowa.

URLOP DLA PRACOWNIKA SEZONOWEGO

Jestem pracownikiem sezonowym. Czy wymiar urlopu wypoczynkowego jest uzależniony od ogólnego stażu pracy czy też od czasu wykonywania pracy sezonowej? (F.H. Gorzów)

Jak wynika z przepisów Kodeksu pracy, wymiar urlopu wypoczynkowego dla pracownika sezonowego uzależniony jest od faktycznego czasu pracy sezonowej, a nie od stażu jego pracy. Oznacza to, że pracownik ten nie musi przepracować 6 miesięcy lub roku, żeby uzyskać prawo do pierwszego urlopu, ponieważ pierwszy urlop wypoczynkowy przy pracy sezonowej nie występuje. Poprzednie okresy zatrudnienia w przypadku pracy sezonowej nie mają wpływu na wymiar urlopu. Także okres nauki nie wpływa na większy wymiar tego urlopu.

Zgodnie z art. 159 § 1 Kodeksu pracy, pracownik zatrudniony przy pracy sezonowej uzyskuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 1,5 dnia za każdy przepracowany miesiąc, bez względu na to, do jakiego wymiaru urlopu byłby uprawniony gdyby wykonywał inny rodzaj pracy w ramach stosunku pracy.

UZUPEŁNIENIE ETATU

Nauczyciel naszej szkoły podstawowej będzie uzupełniać etat w gimnazjum. Czy dyrektor szkoły podstawowej powinien sporządzić do umowy aneks, w którym będzie informacja o uzupełnieniu etatu w innej placówce? Nadmieniam, że nauczyciel wyraził zgodę na uzupełnienie etatu. (Z.N. Karpacz)

Nie. Jak przewidują przepisy art. 22 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela, organ prowadzący szkołę może nałożyć na nauczyciela obowiązek podjęcia pracy w innej szkole w tej samej miejscowości i na tym samym — lub za jego zgodą — na innym stanowisku, w celu uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowaw-

czych lub opiekuńczych w wymiarze nie większym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć. W wypadku niewyrażenia zgody nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie za część obowiązkowego wymiaru zajęć.

Z analizy treści tego artykułu wynika, że działania podejmowane w tym zakresie przez dyrektora szkoły/placówki oświatowej są ograniczone. Dyrektor przedstawia organowi prowadzącemu jedynie informację o nauczycielu, który uzupełnia etat w innej placówce. Natomiast organ prowadzący zobowiązuje tego nauczyciela na piśmie do uzupełnienia etatu. Należy pamiętać, że w stosunku pracy nauczyciela nic się nie zmienia. W teczkę akt osobowych nauczyciela umieszcza się kopię pisma zobowiązującego nauczyciela do uzupełnienia etatu.

PRZENIESIENIE NAUCZYCIELA

Jestem nauczycielką mianowaną. Chciałabym się przenieść do innej placówki na podstawie art. 18 Karty Nauczyciela. Czy w tym przypadku następuje rozwiązanie dotychczasowego stosunku pracy i wydanie przez pracodawcę świadectwa pracy oraz nawiązanie stosunku pracy z nowym pracodawcą? (F.L. Miechów)

Karta Nauczyciela przewiduje instytucję tzw. przeniesienia nauczyciela z jednej placówki do drugiej na własną prośbę lub z urzędu.

Przeniesienia nauczyciela na własną prośbę lub z urzędu — ale za jego zgodą — dokonuje dyrektor szkoły/placówki oświatowej, w której nauczyciel pracuje i po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego. Nauczyciel, który ma być przeniesiony, otrzymuje tzw. akt przeniesienia i w jego stosunku pracy, poza miejscem zatrudnienia, nic nie ulega zmianie.

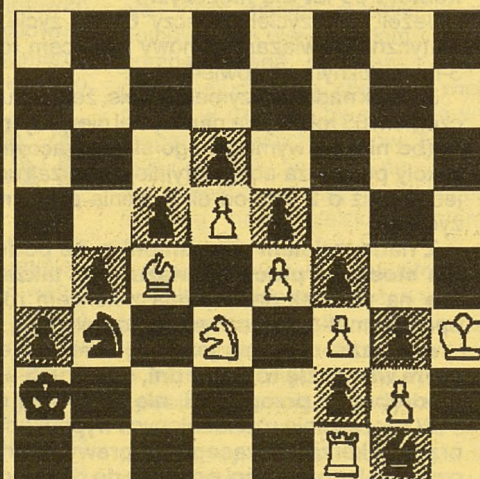
Jeżeli nauczyciel zostaje przeniesiony z urzędu (za jego zgodą) do innej miejscowości, należy mu:

- zapewnić w nowym miejscu pracy mieszkanie odpowiednie do jego stanu rodzinnego oraz pracę dla współmałżonka, jeżeli jest on nauczycielem;
- przyznać, oprócz kosztów przeniesienia, zasiłek osiedleniowy w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego z dodatkami.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 42



MAT W OŚMIU POSUNIĘCIACH

Białe: Kh3, Wf1, Gc4, Sd3, d5, e4, f3, g2
Czarne: Ka2, Sb3, Gg1, a3, b4, c5, d6, e5, f4, g3, f2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami rozpoczynamy drukowanie planów rozwoju zawodowego tylko Czytelników — prenumeratorów naszego tygodnika (z odcinkiem indywidualnej prenumeraty).

MAŁGORZATY KUPIJAJ

nauczycielki chemii i fizyki w Gimnazjum w Sieroszewicach, ubiegającej się o stopień nauczyciela dyplomowanego

SFERA ORGANIZACYJNA

Działania i zadania nauczyciela	Forma / metoda realizacji	Termin realizacji	Dowody realizacji
1. Poznanie procedury awansu zawodowego	Analiza przepisów prawa oświatowego, dotyczących awansu zawodowego (ustawa, rozporządzenia)	VIII/IX 2000	Poprawnie sformułowany wniosek o rozpoczęciu stażu, wszczęcie postępowania, plan rozwoju zawodowego
2. Zapoznanie się z zasadami funkcjonowania i organizacji zadań szkoły	Analiza dokumentów: statut, regulaminy, WSO, plan pracy szkoły, program wychowawczy	IX/X 2000	
3. Uczestniczenie w pracach organów szkoły związanych z realizacją jej podstawowych funkcji i wynikających z nich zadań	Współpraca z rodzicami, wdrażanie WSO, udział w procesie wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli, rady pedagogiczne	W okresie stażu	Potwierdzenia
4. Dokumentowanie realizacji planu rozwoju	Gromadzenie dokumentów, świadectw, zaświadczeń, scenariuszy, zdjęć	W okresie stażu	
5. Opinia dyrektora szkoły o przebytych stażu	Pismna opinia		
6. Zgromadzenie potrzebnych dokumentów i przygotowanie wniosku dla potrzeb Komisji Kwalifikacyjnej	Wniosek	V	
7. Przygotowanie sprawozdania wynikającego z przebiegu stażu	Autorefleksja, przegląd zgromadzonych dokumentów	V/2001	Sprawozdanie z realizacji planu rozwoju

OBSZAR DYDAKTYCZNY ROZWOJU ZAWODOWEGO

Działania i zadania nauczyciela	Forma / metoda realizacji	Termin realizacji	Dowody realizacji
1. Wykorzystanie i doskonalenie umiejętności stosowania techniki komputerowej i informacyjnej w pracy pedagogicznej	Sięganie po informacje do encyklopedii multimedialnej Internetu, szkolnych i prywatnych programów multimedialnych	Okres stażu	Opracowanie krótkich instrukcji i opisu możliwości tych programów
	Komputerowe przygotowywanie bieżących materiałów w pracy dydaktyczno-wychowawczej, np. ankiety, zestawienia, materiały do lekcji, dokumentowanie planu rozwoju	Okres stażu	Wypracowane materiały — przykłady (zdjęcia gazetek, ksero foliogramów, testy, sprawdziany — ksero)
	Ukończenie kursów komputerowych	III/IV 2001	Zaświadczenia
	Lekcje i zajęcia kółek w pracowni komputerowej	Okres stażu	Scenariusze, zdjęcia
	Stworzenie listy adresów internetowych wykorzystanych w nauczaniu fizyki i chemii		Lista adresów
2. Opracowanie i wdrażanie przedsięwzięć i programów na rzecz doskonalenia swojej pracy i podwyższania jakości pracy szkoły	Praca w zespole międzyprzedmiotowym	Okres stażu	Sprawozdania
	Stosowanie aktywizujących metod nauczania		Scenariusze lekcji
	Zwiększenie ilości ćwiczeń i zadań polegających na samodzielnym wyszukiwaniu, przetwarzaniu i opracowywaniu informacji w słownikach, czasopiśmie i literaturze		Program — ksero
	Praca uczniów w zespołach 4-osobowych z podziałem na poziomy wymagań		Scenariusz
	Opracowanie własnego planu dydaktycznego dla klasy I z chemii „Woda i roztwory wodne” z uwzględnieniem celów operacyjnych, pomocy dydaktycznych, doświadczeń i ćwiczeń dla uczniów w zespołach 4-osobowych		Scenariusze Plan dydaktyczny
3. Troska o jak najwyższą jakość nauczania i wymierne efekty	Zajęcia dodatkowe dla dzieci wykazujących zainteresowania fizyką i chemią	Okres stażu	Plan kółka chemicznego i astronomicznego, dzienniczki zajęć, zdjęcia
	Zajęcia wyrównawcze dla dzieci z trudnościami w chemii i fizyce	Okres stażu	Dzienniczek zajęć wyrównawczych
4. Uwzględnienie w nauczaniu treści ścieżek edukacyjnych (zdrowotnej i czytelniczej)	Lekcja w bibliotece Lekcja chemii Albumy	V/2001	Scenariusze lekcji, zdjęcia, prace dzieci — ksero
5. Prowadzenie lekcji otwartych dla nauczycieli oraz obserwacja lekcji prowadzonych przez innych nauczycieli	Lekcja z fizyki Lekcja z chemii	Okres stażu	Scenariusze lekcji Analiza obserwowanych lekcji
6. Opieka merytoryczna nad uczniami biorącymi udział w konkursach przedmiotowych	Konkursy: — „Sole i ich rola w przyrodzie”, „Astronomiczny”, „Woda jest życiem”, „Odkrywczy Tajemnic Świata” — „Gazetka edukacyjna”	Okres stażu	Sprawozdania i zdjęcia
7. Dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem	Praca w zespole międzyprzedmiotowym Scenariusze lekcji	Okres stażu	Zaświadczenie dyrektora szkoły Scenariusze lekcji — kopia
8. Opracowanie i wdrożenie programów	Program „Poszukiwanie, porządkowanie i wykorzystanie informacji” Program „Radzenie sobie w trudnych sytuacjach” Plan kółka chemicznego Plan kółka astronomicznego Plan dydaktyczny „Woda i roztwory wodne”	Okres stażu	Sprawozdanie z realizacji programów, zdjęcia
9. Doskonalenie posiadanych umiejętności i zdobywanie dodatkowych kwalifikacji	Udział w kursach i warsztatach	II kwartał III/2001	Zaświadczenia z kursów Odpis ukończenia studiów
	Ukończenie studiów podyplomowych „Nauczyciel fizyki w gimnazjum”		

OBSZAR WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZY

Działania i zadania nauczyciela	Forma / metoda realizacji	Termin realizacji	Dowody realizacji
1. Zapoznanie z programem wychowawczym szkoły i określenie zadań nauczyciela-wychowawcy	Realizacja zadań	Okres stażu	Plan pracy
2. Zaprojektowanie i opracowanie wraz z klasą rocznego planu wychowawczego (konsultacja z rodzicami)	Wywiadówki	X/2000	Plan pracy
3. Poznanie sytuacji rodzinnej wychowanków	Ankieta	X/2000	Ankieta — ksero
4. Integrowanie zespołu klasowego	Imprezy klasowe, lekcje wychowawcze, uroczystości szkolne	Okres stażu	Scenariusze spotkań, zdjęcia
5. Zaprojektowanie i przeprowadzenie formy pedagogizacji rodziców	Pogadanka nt. „Czy władza rodziców jest konieczna i uzasadniona?”	II półrocze	Ankieta dotycząca pedagogizacji
6. Opieka nad uczniowskim kołem zainteresowań	Kółko chemiczne i astronomiczne	Okres stażu	Plany, zdjęcia, dzienniczki
7. Zaprojektowanie i zrealizowanie klasowej imprezy rozrywkowej	Gwiazdka rodzinna, Andrzejki, Mikołajki, Dzień kobiet, Dzień chłopaka	Okres stażu	Zdjęcia
8. Opieka nad zespołem prowadzącym kronikę klasową	Konsultacje, porady, organizowanie materiału	Okres stażu	Kronika — ksero, zdjęcia
9. Zorganizowanie wycieczki szkolnej	Wycieczka	V 2001	Sprawozdanie, zdjęcia
10. Spotkania i konsultacje z pedagogiem szkolnym	Spotkania, rozmowy	Okres stażu	Notatnik spotkań
11. Opieka nad uczniem zdolnym i z deficytami	Indywidualizacja zajęć, koło zainteresowań, zajęcia wyrównawcze, różnicowanie nauczania, konkursy	Okres stażu	Karty pracy, zestaw pytań z uwzględnieniem poziomów nauczania
12. Spotkania z rodzicami	Wywiadówki, zebrania rodzicielskie, spotkania indywidualne	Okres stażu	Scenariusze
13. Zaprojektowanie i opracowanie klasowego programu „Radzenie sobie w trudnych sytuacjach”	Warsztaty klasowe	IV/V 2001	Sprawozdanie, zdjęcia
14. Badanie wyników nauczania z chemii w klasie I	Testy	II, V 2001	Analiza wyników



OBSZAR OSOBISTEGO ROZWOJU ZAWODOWEGO

Działania i zadania nauczyciela	Forma / metoda realizacji	Termin realizacji	Dowody realizacji
1. Obserwacja i analiza możliwości ucznia	Zbieranie informacji z ankiet, indywidualnych rozmów z rodzicami	Na bieżąco	Dzienniczek obserwacji
2. Podejmowanie dodatkowych zadań	Praca w zespole opracowującym regulamin nagród i kar oraz oceny zachowania — metoda punktowa Przygotowanie międzygimnazjalnego konkursu „Woda jest życiem” Przeprowadzenie szkolnego konkursu „Sole i ich rola w przyrodzie” Praca w Komisji Socjalnej Opiekun kółek przedmiotowych z chemii i fizyki	Okres stażu V/2001 III/2001 Okres stażu	Poświadczenie dyrektora Sprawozdania z konkursów Poświadczenie dyrektora
3. Doskonalenie własnego warsztatu pracy poprzez opracowanie zbioru kart pracy, testów, narzędzi diagnostycznych i ewaluacyjnych	Materiały	Okres stażu	Kopie prac
4. Opracowanie publikacji, recenzji i materiałów dla nauczycieli i uczniów	Przygotowanie i opracowanie zagadnienia dotyczącego „Agresji i przemocy” na Szkoleniową Radę Pedagogiczną Publikacja własnych materiałów metodycznych	II semestr	Ksero opracowania Publikacja na stronie www.osw.pl/edukacja w czasopismach metodycznych oraz w Internecie
5. Dobieranie różnorodnych metod i narzędzi w procesie sprawdzania i oceniania ucznia	Sprawdziany lustrzane, gry dydaktyczne, gry aktywizujące, test prawda-falsz, lekcje w pracowni komputerowej	Okres stażu	Ksero materiałów
6. Przygotowanie uczniów do udziału w konkursach szkolnych i klasowych	Konkursy	Okres stażu	Sprawozdania
7. Współpraca z doradcami metodycznymi	Konferencje, warsztaty	Okres stażu	Zaświadczenia — ksero
8. Czytelność literatury przedmiotowo-metodycznej oraz ogólnopedagogicznej	Dziennik lektur	Okres stażu	Notatki, potwierdzenie z Biblioteki Pedagogicznej Dzienniczek lektur — ksero
9. Samodzielne studiowanie prasy nauczycielskiej i czasopism metodycznych z fizyki i chemii	Prenumerata czasopism, streszczenia najciekawszych artykułów	Okres stażu	Ksero materiałów
10. Udział w wewnętrznym doskonaleniu zawodowym	Rady pedagogiczne, warsztaty, kursy	Okres stażu	Kserokopie zaświadczeń
11. Udział w zewnętrznym doskonaleniu zawodowym	Warsztaty, kursy	Okres stażu	Kserokopie zaświadczeń
12. Analiza, określanie mocnych i słabych stron własnej działalności	Ankieta	II, V	Analiza ankiet

DZIAŁANIA NA RZECZ ROZWOJU SZKOŁY

Działania i zadania nauczyciela	Forma / metoda realizacji	Termin realizacji	Dowody realizacji
1. Pozyskiwanie środków na rozwój pracowni fizyczno-chemicznej i inne potrzeby szkoły (sponsory, udział w projektach i konkursach)	Sponsory, wnioski do fundacji i stowarzyszeń oświatowych, udział w konkursach, festyn szkolny	Okres stażu	Prośby, podziękowania — ksero
2. Modernizacja pracowni fizyczno-chemicznej		Okres stażu	Zdjęcia
3. Uczestniczenie w pracach organów szkoły	Praca w Komisji Socjalnej, praca w zespole WSO	Okres stażu	Protokoły z posiedzeń Komisji, potwierdzenie pracy w zespole
4. Promocja szkoły w prasie lokalnej	Uroczystości, konkursy	Okres stażu	Wycinki z gazet

Uwagi: Działania będą udokumentowane w formie zaświadczeń, świadczeń, potwierdzeń i materiałów w postaci pisemnej i graficznej. Plan może ulegać modyfikacjom i uaktualnieniom, adekwatnie do potrzeb nauczyciela i szkoły.

Co tydzień **S** BLIŻEJ PRAWA

FORMALNE BRAKI A AWANSOWANIE

Jerzy Kiszkiel, dyrektor Szkoły Podstawowej z Białegostoku, ma wątpliwości, czy na drugim z kolei posiedzeniu komisja kwalifikacyjna (na stopień nauczyciela dyplomowanego) ma prawo powtórnie stwierdzić braki formalne inne niż te, które wykazała na pierwszym. Pytanie dyrektora właściwie sprowadza się do tego: **jak długo i ile razy komisja** może wskazywać na uchybienia formalne, w ten sposób odkładając — przynajmniej na jakiś czas — rozpatrywanie wniosku? Drugi problem nurtujący szefa białostockiej szkoły można ująć w skrócie — czy nauczyciel ma obowiązek uzasadnienia, w sensie prawnym, dlaczego otrzymał skrócenie stażu i czy do momentu satysfakcjonującego komisję wyjaśnienia może ona nie rozpatrywać wniosku?

Takich listów i telefonów dotyczących różnych formalnych barier, jakie napotykają nauczyciele w komisjach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych, z dnia na dzień przybywa. I znów okazuje się, że przepisy regulujące tę kwestię nie są zredagowane czytelnie. Kolejnym problemem jest nadinterpretacja przez członków komisji. Postaramy się więc wyjaśnić i skomentować sprawy, które dręczą naszych korespondentów.

BADANIE WNIOSKU I DOKUMENTACJI

Zarówno postępowanie egzaminacyjne, jak i kwalifikacyjne, rozpoczyna się zawsze od analizy formalnej dokumentacji. Złożony przez nauczyciela wniosek wraz z dokumentacją powinien być **zbadany** przez komisję kwalifikacyjną albo komisję egzaminacyjną w terminie nie dłuższym niż **14 dni**. Wówczas gdy wniosek lub (oraz) dokumentacja nie spełniają wymagań formalnych, które są dokładnie określone w rozporządzeniu o awansowaniu, komisja zwraca nauczycielowi zarówno wniosek, jak i dokumentację. **Na piśmie** wymienia, co do których dokumentów lub punktów we wniosku ma wątpliwości. Dokładnie określa termin ich uzupełnienia. Postępowanie komisja kontynuuje **niezwłocznie po przedstawieniu uzupełnionego wniosku i dokumentacji**.

Taki tok postępowania określa § 8 Rozporządzenia o awansowaniu. Należy więc przyjąć, że komisja na pierwszym posiedzeniu bada dokumentację pod względem formalnym, a po jej uzupełnieniu przystępuje do postępowania merytorycznego. Oczywiście jeżeli nauczyciel niewłaściwie uzupełni wniosek lub dokumentację, zostaje ona powtórnie odesłana z prośbą o uzupełnienie. Natomiast jeżeli komisja na drugim czy kolejnym posiedzeniu znajduje jeszcze jakieś inne błędy formalne i odracza postępowanie aż do ich uzupełnienia, oznacza to, że na pierwszym posiedzeniu nie dochowała szczególnej staranności i w ten sposób naraża nauczyciela na przewlekłość postępowania. W tej sytuacji może on wystąpić ze skargą do organu nadzoru (kurator lub minister).

O terminie i miejscu przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej lub egzaminu nauczyciel zostaje powiadomiony przez przewodniczącego komisji, **co najmniej na 14 dni przed datą jej posiedzenia**.

Karta w art. 9b ust. 3 określiła terminy postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego na styczeń, luty, maj, czerwiec i lipiec. W tym roku wielu nauczycieli, którzy zgromadzili całą dokumentację i przestali ją do komisji w czerwcu, niestety, nie zmieścili się w terminie lipcowym. Stąd zapewne pytanie: jakie czynniki wpływają na przyspieszenie terminu rozpatrywania wniosków? Odpowiedzi także udziela rozporządzenie o awansowaniu — **postępowanie podejmowane jest w kolejności wpływów wniosków**. Dlatego warto mieć potwierdzenie przyjęcia wniosku opatrzone datą, gdyż wówczas, w razie wątpliwości, można ustalić uchybienia co do kolejności zgłoszeń.

W przypadku złożenia wniosku przez nauczyciela kończącego staż w danym roku szkolnym **do 30 czerwca tego roku**, postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne powinno być **podjęte i zakończone w tym samym roku szkolnym**. Oczywiście jeżeli wniosek i dokumentacja

spełniają wymagania formalne. W przypadku złożenia dokumentów po 30 czerwca, postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne powinno być **podjęte i zakończone nie później niż w styczniu lub lutym następnego roku kalendarzowego**.

DOKUMENTACJA

Jakie pisma należy dołączyć do wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego określa § 7 Rozporządzenia o awansowaniu. Są to:

- dokumenty potwierdzające posiadanie kwalifikacji zawodowych lub poświadczonych kopie tych dokumentów;
- zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia nauczyciela oraz zajmowanym przez niego stanowisku w okresie odbywania stażu; w przypadku nauczyciela, który w okresie odbywania stażu zmienił miejsce zatrudnienia oraz nauczyciela zatrudnionego w kilku szkołach, w każdej w wymiarze mniejszym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć, łącznie w wymiarze co najmniej połowy obowiązującego wymiaru zajęć, należy załączyć zaświadczenia ze wszystkich szkół, w których nauczyciel był zatrudniony w okresie stażu, o ile nie jest możliwe dokumentowanie zatrudnienia świadectwami pracy;
- zatwierdzony plan rozwoju zawodowego oraz sprawozdanie z jego realizacji;
- ocenę dorobku zawodowego za okres stażu;
- dokumentację potwierdzającą spełnienie wymagań merytorycznych, określonych w rozporządzeniu.

Poza tymi dokumentami komisja nie może domagać się jeszcze dodatkowych informacji, np.: czy staż nauczycielowi skrócono zgodnie z przepisami? To już jest problem dyrektora, który sprawuje formalny nadzór nad prawidłowym przebiegiem stażu. A ponadto organ upoważniony do wydania aktu nadania stopnia awansu zawodowego w drodze decyzji administracyjnej jest zobligowany do sprawdzenia, czy ist-

nieją warunki, aby nauczyciel otrzymał awans. Zgodnie z art. 9b Karty Nauczyciela, warunkiem nadania kolejnego stopnia awansu jest posiadanie kwalifikacji, pozytywne ocena dorobku i odbycie stażu.

GŁOSOWANIE W SKALI OD 0 DO 20

Komisje kwalifikacyjne i egzaminacyjne rozstrzygają w obecności co najmniej 2/3 składu. Każdy z członków komisji ocenia spełnienie przez nauczyciela wymagań niezbędnych do uzyskania stopnia awansu, według skali od 0 do 20. Uzyskuje akceptację bądź zdaje egzamin nauczyciel, który uzyska 2/3 z możliwych do uzyskania punktów. **Każdy z zainteresowanych otrzymuje zaświadczenie o akceptacji komisji kwalifikacyjnej lub o zdaniu egzaminu przed komisją egzaminacyjną**. Co istotne, do aktu nadania stopnia awansu zawodowego musi być załączone uzasadnienie. Z przebiegu prac komisji sporządzany jest zawsze protokół, zawierający w szczególności uzyskaną przez nauczyciela punktację wraz z jej uzasadnieniem. Wszelkie protokoły i dokumentację przechowywane są przez organ powołujący komisję (organ prowadzący szkołę — gmina, starostwo) oraz organ sprawujący nadzór pedagogiczny (kurator).

Może się zdarzyć w toku postępowania, że wynikną pewne sprawy, dotyczące pracy komisji, które nie są uregulowane w rozporządzeniu. Wówczas o dalszym sposobie postępowania decyduje komisja w drodze głosowania zwykłą większością głosów obecnych na posiedzeniu członków.

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 3 sierpnia 2000 r. w sprawie uzyskiwania stopnia awansu zawodowego przez nauczycieli (Dz.U. nr 70, poz. 825) oraz Karta Nauczyciela (art. 9a do 9i).

TERESA KONARSKA